

ROK 1956

ZESZYT 1 (136)

# PORADNIK JEZYKOWY

STYCZEŃ  
1956



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

# PORADNIK JEZYKOWY

ROK 1956



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JEZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA Powszechna“

---

**ADRES ADMINISTRACJI:**

P.K.P.W. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

**WARUNKI PRENUMERATY:**

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.—

---

# ROZNY SPIS TRESCI

Rok 1956

## ARTYKULY

ANNA BASARA: Z archaizmów fonetycznych Warmii i Mazur. Odpowiedniki ogólnopolskiego rz . . . . .	4	148
JAN BASARA: W sprawie palatalizacji spółgłosek tylnojęzykowych k, g, x we wschodniej części Mazur . . . . .	6	221
TADEUSZ BRAJERSKI: Staropolskie <i>ćwi(e)rdzić i twi(e)rdzić</i> . . . . .	2	61
— Staropolskie <i>bierzą</i> i dzisiejsze <i>bierą</i> « <i>biorą</i> » . . . . .	1	30
ZYGMUNT BROCKI: Z wahań bieżącego słownictwa morskiego ( <i>wręga — wręg</i> ) . . . . .	5	175
TIBOR CSORBA: Jókai — Mickiewicz . . . . .	1	260
JADWIGA CHŁUDZIŃSKA: O formacjach typu <i>podpunkt, zapazucha</i> . Na marginesie książki M. Karasia: „Nazwy miejscowe typu <i>Zalas, Podgóra</i> (...)“ . . . . .	3	90
— Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur (Uwagi słowotwórczo-semantyczne) . . . . .	1	21
WITOLD DOROSZEWSKI: Cel i przeznaczenie słownika języka polskiego . . . . .	5	166
— Henryk Ułaszyn . . . . .	6	201
— Język wspólnotą pracy . . . . .	1	1
— Parę uwag o analizie treści znaczeniowej wyrazów . . . . .	8	292
IRMINA JUDYCKA: Nazwy cepów i ich części w gwarach Pomorza Mazowieckiego . . . . .	10	410
MARIA KNIAGININOWA: „Najbogatszym surowcowo i przemysłowo...“ Z zagadnień składni . . . . .	4	136
HALINA KONECZNA: O budowie zdania Imćpana Paskowego słów kilkoro. 1. Imiesłowy na <i>-ąc</i> i <i>-szy</i> . . . . .	8	233
— „ „ 2. Orzeczenia na <i>-no, -to</i> . . . . .	9	345
— „ „ 3. Orzeczenia składające się z <i>verbum finitum</i> czasowników niezwrrotnych w formie III os. l. poj. + zaimek <i>się</i> . . . . .	10	385
JULIAN KRZYŻANOWSKI: Okruchy przysłowioznawcze. 1. Wczesny zbiorek adagiów z w. XVI . . . . .	6	209
— „ „ 2. Data z <i>mikstata</i> . . . . .	7	248
— „ „ 3. Słóń w Zoo, czyli „lepszy rycerz, niż panosza“ . . . . .	8	306
ANNA LECH: Czy ocalone „Bogactwo mowy polskiej?“ Na tropie słownika A. Osińskiego . . . . .	5	161
BRONISŁAWA LINDERT: Z historii pisowni. Samogłoski nosowe w aktach radzieckich miasta Puchaczowa . . . . .	10	425
ZOFIA ŁEMPICKA: Terminologia techniczno-naukowa w słowniku . . . . .	2	41

KAZIMIERZ NITSCH: Kartka z historii polskiego językoznawstwa . . . . .	8	281
RENATA MAJEWSKA-GRZEGORCZYKOWA: „Nowa księga przy- słów“. Na marginesie zamierzonej edycji . . . . .	4	129
JANINA MALLY: O słownikowym haśle <i>dostać</i> — <i>dostawać</i> . . . . .	3	81
WANDA POMIANOWSKA: Uwagi o fonetyce funkcjonalnej . . . . .	2	49
CZESŁAW PTAK: O słownictwie morskim . . . . .	4	153
JADWIGA PUZYNNINA: O metodzie leksykograficznej w „Thesaurusie“ Knapskiego . . . . .	4	121
— „ „ (ciąg dalszy) . . . . .	5	168
— „ „ (dokończenie) . . . . .	6	216
— Z pracy nad indeksem słowotwórczym Słownika języka pol- skiego (Informacje wstępne) . . . . .	10	397
STANISŁAW SKORUPKA: Prace nad Słownikiem współczesnego języ- ka polskiego . . . . .	1	8
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Bikiniarz . . . . .	2	321
— Jeszcze słówko o nazwie monety węgierskiej <i>forint</i> . . . . .	8	325
ZDZISŁAW STIEBER: O czechizmach w kronice Galla . . . . .	7	245
STEFAN SWIERZEWSKI: Kraszewski o języku Kochanowskiego, Sępa Szarzyńskiego i Naruszewicza. („Nowe Studia Literackie“—1843) . . . . .	3	101
HIPOLIT SZKIŁADŹ: O słownikowym haśle — <i>bąk</i> . . . . .	10	391
WITOLD TASZYCKI: O dialektycznej formie <i>sierce</i> « <i>serce</i> » . . . . .	1	27
— Orzechowski contra Kuraszkiwicz, czyli o rzekomym wielko- polsko-niemieckim wkładzie do ogólnopolskiego systemu gra- matycznego . . . . .	3	396
HENRYK UŁASZYN: Kartka z historii językoznawstwa polskiego . . . . .	6	204
BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Kopczyński a słowniki . . . . .	2	46
JANINA WOJTOWICZ: O tzw. „kaszubizmach“ w gwarach Warmii i Mazur . . . . .	4	145
CARLO VERDIANI: Jeszcze o „masztowych piórach“ . . . . .	7	241
PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI: Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny. I. Uwa- gi wstępne — kanon źródeł . . . . .	1	251
— „ „ II. Na tropach plagiatów . . . . .	8	310
— „ „ III. Pozytywni bohaterowie . . . . .	9	356
— Przyczynek do chronologii „Fraszek“ Jana Kochanowskiego . . . . .	10	406
— Uzupełnienie do <i>sztamy</i> . . . . .	1	33

#### JĘZYK POLSKI W SZKOLE

JAN PILICH: Błędy uczniowskie w pracach pisemnych. „Aby wygrał“ . . . . .	10	428
— „ „ Cytaty . . . . .	10	430
— „ „ „Człowiek katolicki“ . . . . .	10	429
— „ „ „Do Magdaleny“ autor wyraża . . . . .	8	329
— „ „ „Gdzie zginął“ . . . . .	8	327
— „ „ „Jednym pisarzem“ . . . . .	8	327
— „ „ Składnia zdań współrzędnych zamiast podrzęd- nych . . . . .	8	328

JAN PILICH: Błędy uczniowskie w pracach pisemnych. „Szuml, był on krawcem...”	8	329
— „ „ „Tu nie rozpacza“	8	328
— „ „ Użycie imiesłowu	10	428
— „ „ „Wraca do pracy, pracę przerywa“	10	430
— „ „ Zarówno jak	8	326
— Ocena błędów gwarowych uczniów	5	180
— O sposobach budzenia zainteresowań językowych ucznia	7	262
JAN TOKARSKI: Zakres nauki języka ojczystego w programie szkolnym. 1. Uwagi wstępne	1	34
— „ „ 2. Momenty społeczne i wychowawcze w języku	2	66
— „ „ 3. Stan i potrzeby teorii języka w szkole	3	106
— „ „ 4. Nauka języka a rozwój umysłowy ucznia	4	150

### DYSKUSJE I RECENZJE

WITOLD DOROSZEWSKI: Niepowołane mentorstwo	5	192
ETIENNE DECAUX: List do redakcji	10	440
MIECZYŚLAW KARAŚ: „Onomastica“. Czasopismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Rocznik I	9	369
ZOFIA KAWYN-KURZ: Józef Trypućko: „Język Władysława Syrokomli“	6	228
STANISŁAW MAKOWSKI: Feliks Przyłubski: „Opowieść o Lindem i jego słowniku“	2	71
CZESŁAW PTAK (Cz. P.): „1000 słów o morzu i okręcie“	4	155
JAN REYCHMAN: M. E. Mroczko: „Język węgierski dla Polaków“	7	266
EWA I JANUSZ SIATKOWSCY: W związku z rozprawą P. Smoczyńskiego „Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego“	8	339
ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Bohusław Hála: „Fonetika polštiny“	10	431
— (A. S.): Co piszą o języku	5	189
— „ „	6	232
— „ „	7	267
— „ „	9	373
ADAM SUPRUN: O liczebnikach zespołowych słów kilka. (Z powodu książki P. Zwolińskiego)	10	435
JANINA WÓJTOWICZ, HELENA ZDUŃSKA: W sprawie depalatalizacji spółgłosek wargowych miękkich	5	184

### GŁOSY CZYTELNIKÓW

STANISŁAW MAKOWSKI: W sprawie Mickiewiczowskiego słowa <i>świerzop</i>	2	74
ALICJA ROGOWSKA: Poezja w walce o język: Z sonetów biurowych	3	110
ANDRZEJ SIECZKOWSKI (A. S.): Drobnie spostrzeżenia	2	72
— „ „	9	377
— „ „	5	194

T E K S T Y   G W A R O W E

Z GWARY AUGUSTOWSKIEJ: Z lat głodu i „powietrza“	2	73
Z GWARY CHEŁMSKIEJ: Jabłko Adama	8	340
— Łapanie orła	8	339
— Stworzenie bociana	3	340
— Wieczera Wigilijna	8	339
— W wojsku na Krecie	8	338
Z GWARY MAZOWIECKIEJ: Oświęcim	3	111
Z GWARY KIELECKIEJ: Diabeł parobkiem	10	437
Z GWARY PODHALAŃSKIEJ: Skąd się wzina nazwa <i>Murzasichle</i>	9	379
— „O ceprak	9	379
Z GWARY ŚLĄSKIEJ: Heserman	5	196
— O mocnym chłopie	5	196
— Zagadki	5	195
— Z własnych wspomnień	5	195
Z GWARY ŚWIĘTOKRZYSKIEJ: O Ameryku	7	270
— O miernikach	7	271
— O wyprowadzeniu szczurów	7	271
— Z dawnych czasów	6	236

O B J A S N I E N I A   W Y R A Z Ó W   I   Z W R O T Ó W

WITOLD DOROSZEWSKI (W. D.): Ad hoc	3	116
— Akcyjny	8	343
— Albertanki — Albertynki	8	343
— „Atrapa“	10	445
— „Bordowy“	10	443
— By	3	113
— „Chodzą ze sobą“	10	443
— Cementniak, ząbczak	2	78
— „Ćwiczyć na fortepianie“	10	442
— Darczyńca; obciążliwy	6	237
— Degustacja	10	446
— Doktor — doktór	9	381
— Dotrzymać czego	5	197
— Dwoje — podwójne	9	381
— Elcki	4	160
— Falochron — wiatrochron	1	37
— Gramatyka a równouprawnienie kobiet	7	279
— Gulasz	3	112
— Inicjować — emocjonować się	3	114
— „Italia“	8	340
— Jawić się — zjawić się	9	383
— W Jeziornie — w Jeziornej	10	443
— „Kto jest kto?“	3	118
— Lope de Vega (odmiana)	7	278
— Mię i mnie	3	113

WITOLD DOROSZEWSKI (W. D.): Mnie — mi	9	382
— Niszczy się — niszczeje	10	441
— Obciążliwy	2	78
— „Obłóżyć zamówieniem“	6	239
— Omieść	3	116
— Osiem kopalni	5	199
— Oszukaństwo	8	342
— Ostatnia posługa	10	444
— Pełnić	3	115
— Pilśniowa — pilśniona	3	119
— Podstawić do...	7	275
— „Pogoda się ociepla“	5	198
— „Pluralis maiestaticus“	2	79
— „Pomalej“	7	277
— Pośłanie	2	75
— Przesadne skrupuły	6	239
— Przyjaciół (odmiana)	1	39
— Przymiotnik od <i>przygoda</i>	6	240
— Receptura	10	447
— Rząd rzeczowników odsłownych	7	272
— Samobójstwo	10	447
— „Skierować na arbitraż“	4	160
— Składnia rzeczowników odsłownych	9	382
— Śpi czy spi?	1	37
— Sprawy ortograficzne	4	158
— Standart	7	278
— Szesnastowieczny	1	39
— Szyk wyrazów po okoliczniku	9	382
— Szyk wyrazów	9	384
— Także	3	118
— Tarło	5	197
— Tuja — Tui	4	159
— Tona	7	276
— „Treściowo interesujący“	8	344
— Tusza	10	446
— „Uwagowo“	7	274
— Użycie form przymiotnikowych	3	116
— Właściwość	5	200
— „W oparciu o wnioski zaszeregowany do stanowiska“	8	343
— Wspólnota	4	158
— Wykonano plan w 120%	2	80
— Wymowa obcych nazwisk	2	80
— Wyprzedać — wysprzedać	10	444
— Wywabiacz płam	5	199
— „Wywspinać się“	10	448
— „Zachorowalność“	8	341
— Z uwagi na...	7	275
— Zważywszy na...	10	444



Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

---

TREŚĆ NUMERU:

1. WITOLD DOROSZEWSKI: Język wspólnotą pracy . . . . .	1
2. STANISŁAW SKORUPKA: Prace nad słownikiem współczesnego języka polskiego . . . . .	8
3. JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur (Uwagi słowotwórczo-semantyczne) . . . . .	21
4. WITOLD TASZYCKI: O dialektycznej formie <i>sierce</i> «serce» . . . . .	27
5. TADEUSZ BRAJERSKI: Staropolskie <i>bierzę</i> i dzisiejsze <i>bierę</i> «biorę» . . . . .	30
6. PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI: Uzupełnienie do <i>sztamy</i> . . . . .	33
7. JAN TOKARSKI: Zakres nauki języka ojczystego w programie szkolnym 1. Uwagi wstępne . . . . .	34
8. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	37



---

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA Powszechna“

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

---

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

## JĘZYK WSPÓLNOTĄ PRACY<sup>1</sup>

Wszystkie szczeble czy stopnie czynnej pracy nad językiem polskim powinny się ze sobą wiązać, łączyć, współdziałać. Jest to postulat praktyczny, ma on oczywiste uzasadnienie we względach natury kulturalnej, politycznej — w szerokim rozumieniu tego wyrazu — które można przypomnieć, przypominając mianowicie, że polityka to uczestniczenie w sprawach państwa. — Ale jeżeli mówimy o wszechstronności związków teorii z praktyką, to chodzi nam także o to, czy ten praktyczny postulat, który by można nazwać postulatem jednolitej postawy — tak jak się mówi o jednolitym froncie — wobec języka polskiego ze strony wszystkich pracowników w tej dziedzinie, czy ten postulat ma jakiś *teoretyczny odpowiednik* w naukowym poglądzie na język, czy można go powiązać z teoretycznymi zadaniami językoznawstwa jako nauki. Aby sobie odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się nad tym: w jakim zakresie można mówić o dołączaniu się jakiejś pracy w samym rozwoju języka?

Zwróćmy się ku konkretnym przykładom faktów językowych — z jakiegokolwiek dziedziny języka, np. z pogranicza fonetyki i morfologii. Wśród dość licznych nazw inwentarza spotykanych na Mazurach, a więc takich jak *inwentarz*, *inwentar*, *stworzenie*, *chudoba*, *ubóstwo* (= ubogi dobytek, tak samo jak *chudoba* = chudy dobytek, albo też są to nazwy wiążące się z myśleniem magicznym, używane po to, żeby dobytku nie urzec), *żywina*, *żywizna*, *żywiół*, zdarza się posłyszeć formę *adwentarz*. Na jej powstanie niewątpliwie wpłynął wyraz *adwent*. Można uważać *adwentarz* za wynik skrzyżowania *inwentarza* z *adwentem*. Na czym polegał mechanizm tego skrzyżowania? Tym, co rozstrzygnęło o zniekształ-

---

<sup>1</sup> Z referatu wygłoszonego dnia 10 listopada 1955 r. w Sekcji Filologicznej Sesji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowanej dla uczczenia Dziesięciolecia Polski Ludowej. Na tejże Sesji przedstawione były również prace S. Skorupki i J. Chludzińskiej — p. s. 8 nn i 21 nn w niniejszym zeszycie oraz drukowane w r. ub. w zesz. 7, 9 i 10 prace W. Pomianowskiej i B. Wieczorkiewicza.

ceniu formy *inwentarz*, było spotkanie się we wspomnieniu brzmień wyrazów *inwentarz* i *adwent*.

Elementem tożsamości obu wyrazów jest grupa głoskowa *-went-* oraz ich wyczuwalna obcość. Ten element częściowej tożsamości fonetycznej wystarczył, aby mimo braku jakiegokolwiek łączności znaczeniowej obu wyrazów *inwentarz* uległ w pierwszej sylabie zniekształceniu, upodobnieniu do *adwentu*. Warunkiem tego upodobnienia jest to, żeby inercja posłyszeń, pamiętania brzmień działała na formy wyrazowe mocniej niż uświadamianie sobie przez mówiących różnicy *funkcji* tych form. Omawiane upodobnienie jest wynikiem bierności językowej mówiących, biernie żywiołowego charakteru procesów przemian form wyrazowych. Bardziej świadomy stosunek do używanych w mowie wyrazów, to znaczy aktywniejsze różnicowanie form językowych, przeciwdziała takim upodobnieniom. A aktywniejsze różnicowanie form i ich funkcji to pewna forma *pracy* nad materiałem językowym i nad ustosunkowaniem do świata znajdującym odbicie w języku. Niektórzy badacze dialektów — i to bardzo wybitni, jak np. Rousselot — uważali, że działalność nauczyciela, który szerzy na wsi wśród swych uczniów, a za ich pośrednictwem wśród ogółu mieszkańców wsi znajomość języka francuskiego i tym samym osłabia życiową siłę dialektu, jest działalnością wsteczną — Rousselot tak dosłownie to określał: „l'action rétrograde du maître”. Zamówienie do badanego przedmiotu, przywiązanie do tego, co Francuzi nazywają „le terroir” — to znaczy do skrawka rodzimej ziemi, do rodzimego zakątka — stało się przyczyną oczywistego i jaskrawego nieporozumienia. Zadaniem nauczyciela wiejskiego nie może być utrzymywanie uczniów w nurcie gwarowego żywiołu, bo jego nauczaniu muszą przyświecać cele społeczne. „Teoretyczna dialektologia” nie popada w konflikt z dydaktyką.

Nauczyciel wyjaśniający dziecku wiejskiemu, że się mówi *inwentarz*, a nie *adwentarz*, ma jednocześnie sposobność kształcenia go w lepszym różnicowaniu brzmień wyrazów i ich funkcji i poinformowania go o poprawnej postaci wyrazu w języku ogólnopolskim.

Różnica między gwarą a językiem literackim w wielu wypadkach polega na większej chwiejności nie zróżnicowanych funkcjonalnie elementów, czyli na mniejszym okrzepnięciu norm, w gwarze — w zakresie zarówno fonetyki, jak morfologii, składni, semantyki.

W procesach kształtowania się norm społeczno-językowych każdy uczestnik życia językowego powinien brać świadomy udział. Zadaniem teoretyka jest rozumienie i wykazywanie, że historia języka to właśnie historia kształtowania się tych norm. Rozumienie tego pozwala widzieć w procesie historycznym pewną kierunkowość, ciągłość: fakty historycz-

no-językowe trzeba pod tym kątem rozpatrywać. Niestety tak ujętej historii języka polskiego dotychczas nie mamy.

O tym, jakiego rodzaju czynniki wchodzą w grę w procesach oscylovania nie skrytalizowanych, nie ustalonych w systemie językowym elementów, pouczają przykłady. Zwróćmy się do przykładów elementarnych, najprostszych.

Końcówka celownika l. p. rzeczowników męskich *-owi* szerząc się analogicznie od takich form jak *synowi* na inne wyrazy i łącząc się na przykład z wyrazami *wąz*, *stryj* zakończonymi spółgłoską historycznie palatalną lub zwykłą palatalną przekształcała się na *-ewi*. Powstawały więc obok siebie formy oboczne typu *synowi* — po spółgłosce twardej — *wężezi*, *Mikołajewi*, *wujewi*, *stryjewi*, itd. po spółgłosce miękkiej. Taka oboczność form z jej fonetycznym umotywowaniem w niektórych gwaraach, mianowicie w Wielkopolsce, jest dość konsekwentnie zachowywana. Z czym tu mamy do czynienia? do jakich momentów sprowadza się w swej istocie konflikt form na *-owi* i na *-ewi*?

Forma *stryj* zakończona jest palatalną jotą, to znaczy spółgłoską, przy której środek języka wznosi się ku podniebieniu twardemu, i ten właśnie ruch, to zaangażowanie języka powoduje, że następujące po jocie *-o-* (w końcówce *-owi*) wymagające cofnięcia tylnej części języka ku podniebieniu miękkiemu nie zostaje wykonane, miejscem artykulacji samogłoski staje się przednia część jamy ustnej, otwór zaś wargowy zachowuje charakter płaski, czego wynikiem jest samogłoska *-e-*. Czynniki, które wywołały jej powstanie, są natury fizjologicznej, a więc jednostkowej, endogenicznej: inercja ruchów narządów mowy zatrzymuje język w pozycji zbliżonej do tej, jaką on ma przy artykułowaniu joty. Jakość samogłoskowa *e* jest wtórnym następstwem tego całkowicie podświadomego procesu, którego geneza nie polega na podstawieniu, substytucji „wyobrażenia głoskowego“ *e* na miejsce „wyobrażenia głoskowego“ *o*. Uświadamiane jakości są w języku z reguły czymś wtórnym w stosunku do procesów odbywających się podświadomie i żywiołowo. Konflikt żywiołowości ze świadomością to w zakresie fonetyki konflikt czynników endogenicznych, działających w jednostkowych organizmach, z czynnikami społecznymi, egzogenicznymi, zewnętrznymi w stosunku do tych organizmów. Rozszczepienie się końcówki *-owi* na dwa warianty: *-owi* po spółgłoskach twardych i *-ewi* po spółgłoskach miękkich jest, jak wyjaśniliśmy, następstwem działania czynników fizjologiczno-jednostkowych; działanie tych czynnów w każdym jednostkowym wypadku było poza zakresem wyobrażenia funkcji tej formy językowej, w której skład wchodziła samogłoska podlegająca artykulacyjnej modyfikacji. Morfemy *-owi*, *-ewi*, pełnią tę samą funkcję w systemie form językowych, jeden z tych wariantów jest społecznie zbędny. Powstanie formy *-ewi* nie

było społecznie, systemowo umotywowane. Z chwilą wytworzenia się oboczności *-owi*: *-ewi* dalsze losy tych form zależały nie od czynników fizjologicznych, endogenicznych, ale od czynników egzogenicznych, społecznych. Końcówki *-owi*: *-ewi* są to różniące się pod względem fonetycznym elementy morfologiczne wspólnofunkcyjne, a historia takich elementów w języku podlega dającym się masowo obserwować prawidłowościom. Funkcja jest pojęciem obiektywnym, pozajednostkowym.

O rozszczepieniu się końcówki *-owi* na dwa warianty fonetyczne: *-owi* i *-ewi* rozstrzygnęły względy fizjologiczne, a o nieutrzymywaniu się w języku tych dwóch wariantów — względy społeczne, obiektywne. We wzrastaniu przewagi momentów społecznych nad jednostkowymi można widzieć jeden z istotnych nurtów historii języka. Procesy selekcji dokonują się nie tylko w świecie organicznym, ale i w języku. Etapy selekcji form językowych to etapy w historii działania sił świadomości znajdujących wyraz społeczny w tym, co się w języku utrwała jako norma.

Językoznawca bada, uświadamia sobie historię tworzenia się tych norm i informuje o nich ogół użytkowników języka. Uświadamianie sobie — to praca poznawcza, uświadamianie innym — to praca społeczna. Jedno z drugim łączy się w sposób nierozzerwalny. Można powiedzieć ogólnie: językoznawstwo to nauka, której zadaniem jest poznawanie praw językowego rozwoju i uczestniczenie w tym rozwoju polegające na wysnuwaniu wniosków natury społeczno-dydaktycznej z tego, co staje się w języku poznane i zrozumiane. Między teorią a praktyką nie tylko nie ma żadnego przedziału, ale czasem w zakresie spraw językowych trudno nawet określić, gdzie się kończy teoria, a zaczyna praktyka.

Zarówno badanie, poznawanie języka, jak szerzenie jego znajomości w masach, płynie z tych samych pobudek: z chęci otamywowania żywiołów ślepych, irracjonalnych i wzmaganie udziału świadomości nie tylko w każdym szczegółowym wypadku oscylacji nie skryształizowanych funkcjonalnie form, ale w ogóle w dziejach i w *losach* języka. Dlatego też praca badawcza i praca tzw. popularyzacyjna to dwa aspekty w gruncie rzeczy *tej samej* pracy. Zagadnienie poprawności językowej — to popularnie ujęte zagadnienie *norm* społeczno-językowych, a tego zagadnienia zaliczanego zwykle do dziedziny praktyki językowej z *teoretycznego* poglądu na język nie można nigdy wyeliminować.

Stawianie sobie syntetycznych, teoretyczno-społecznych celów w pracy nad językiem bardzo rozszerza zakres tej pracy i osadza ją na mocnym, realnym gruncie, nadaje jej wszechstronny sens przez powiązanie jej z całą otaczającą nas *hic et nunc* — a więc naszą — rzeczywistością. To samo, co nadaje sens naszym istnieniom, nadaje także sens językowi. Bo język to nie jest, jak pisał Humboldt, „eine unwillkürliche Emanation des Geistes“, czyli niezależna od woli emanacja ducha (zresztą wy-

dobycie jakiejś sprecyzowanej treści z tej metafizycznej głębi wymagałoby napisania tomika komentarzy), ale jest jako całość odzwierciedleniem — a ściślej odzwierciedlaniem rzeczywistości, otaczającej ludzi i ich reagowania na tę rzeczywistość. Ta myśl ogólna należy do tych, które mogą i powinny stawać się myślami przewodnimi przyświecającymi naszej pracy nad językiem. Wskażmy na paru przykładach — równie prostych jak poprzednie, — na czym polegają teoretycznie owocne impulsy zawarte w tej myśli.

Są w języku polskim takie formy przymiotnikowe jak *białawy*, *niebieskawy*, *czerwonawy*, *ciemnawy*, *bladawy* (np. u Mickiewicza: „z tej strony chmura grube napędzała lawy, a z tamtej strony księżyc wyzierał bladawy“), *żółtawy*, *szarawy*, *sinawy*. W gramatykach określa się zwykle, że formant *-awy* oznacza słabszy stopień natężenia cechy znaczonej przez podstawowy przymiotnik. Ten typ stosunku form pochodnych do podstawowych jest w wymienionych przymiotnikach wyraźnie widoczny: *ciemnawy* to określenie cechy przez ustalenie jej stosunku do cechy znaczonej przez przymiotnik *ciemny*, a nie określenie bezpośrednio, jak np. w przymiotnikach *chory*, *krzywy*, *prosty* itp. Formant *-awy* jest więc formantem pełniącym dość sprecyzowaną funkcję pojęciową, oznaczającym pewną miarę. Ale na tym jego charakterystyka się nie wyczerpuje, bo zakres jego stosowania determinuje nie tylko jego treść pojęciowa. Nie oznacza on miary, stopnia natężenia cechy w sposób abstrakcyjny, niezależny od konkretnego charakteru cech oznaczanych przez przymiotniki: wyraźne skupienie słowotwórcze stanowią takie przymiotniki, w których formant *-awy* oznacza słabszy stopień natężenia *pewnej określonej* cechy, mianowicie cechy postrzeganej wzrokowo, barwy (obok tej grupy przymiotników liczbowo przeważającej zdarzają się i inne, jak np. odnoszące się do wrażeń smakowych *słodkawy*, *gorzkawy*, poza tym takie jak *tępawy*, *śmieszawy*, *głupawy* — mające zabarwienie nieco ironiczne). Wrażenia zmysłowe są tym „surowcem“, z którego powstają pojęcia. Trudno gdziekolwiek indziej znaleźć wyrazistszy materiał pozwalający wnikać w historię wrażeń i pojęć jako składników ustosunkowania człowieka do rzeczywistości niż materiał faktów językowych. W tych faktach znajdujemy niezliczone ilustracje zasadniczej jedności aparatu psychofizycznego człowieka i funkcjonowania tego aparatu w nieustającej zależności od działania na niego bodźców zewnętrznych. Na odbieraniu bodźców i reagowaniu na nie — w postaci oczywiście nie tylko odruchów doraźnych, ale i reakcyj uwarunkowanych w sposób pośredni, tłumaczący się historycznie, — polega życie jednostkowych organizmów.

Wśród przymiotników oznaczających barwy a utworzonych formantem *-awy* zwraca uwagę forma *zielonkawy*. O ile w formie *białawy* jej pojęciowa analiza daje się wykonać bez trudu: temat *biał-* oznacza ja-

kość, formant *-awy* stopień natężenia tej jakości, o tyle w formie *zielonkawy* napotykaemy trudność: element spółgłoskowy *k* nie należy ani do tematu, ani do formantu. Podzielność na temat — wykładnik jakości — i formant — wykładnik jej stopnia natężenia zostaje zamącona. Forma *zielonkawy* jest formą, w której się znalazł jeden z elementów składowych formy *niebieskawy*, regularnie dzielącej się na temat *niebieski*, formant *-awy* (formy *gorzkawy*, *słodkawy* nie wchodzi zapewne w grę jako dalsze znaczeniowo). Zaszedł wypadek analogicznego oddziaływania jednej formy przymiotnikowej na drugą. Interesuje nas mechanizm tego oddziaływania, tym bardziej że chodzi o zjawisko dające się obserwować w języku na każdym kroku. Forma *niebieskawy* dlatego mogła „przekazać” element *-k-* formie *zielonawy* (jak zreszta można powiedzieć) przekształcając ją na *zielonkawy*, że odczuwanie odrebności formantu *-awy* od tematu *niebiesk-* działało słabiej niż bezpośrednio wrażenie słuchowe, jakie wywiera forma *niebieskawy* jako całość. Barwy niebieska i zielona należą do barw najbliższych sobie pod względem wzrokowym i ta ich wrażeniowa bliskość spowodowała, że forma *zielonawy* uległa inercyjnie wpływowi brzmienia dwóch końcowych sylab formy *niebieskawy* i przekształciła się w *zielonkawy*. Progu ostrzejszych różnic między wrażeniami barw działanie omawianej analogii już nie przekracza: mówi się tylko *czerwonawy*, *żółtawy* itd.

Zanalizowany przykład w sposób wyrazisty pokazuje nam, że — i to był cel analizy — zagadnienie budowy języka to zagadnienie — jak już wspomniałem — tego, w jaki sposób odbijają się w formach językowych elementy zmysłowo-wrażeniowe z jednej strony i pojęciowo-relacyjne z drugiej. Z grubsza biorąc znakami treści wrażeniowych są realnoznaczeniowe części wyrazów, wykładnikami pojęć, narzędziami klasyfikacji — wszelkie elementy formalno-funkcjonalne. Niemożliwe jest historyczne badanie jednych wykładników i drugich bez uwzględniania desygnatów wyrazowych, bodźców mobilizujących i wrażenia, i pojęcia. Uwzględnić zaś te bodźce to znaczy usiłować rozumieć fakty językowe jako odbijające fragmenty rzeczywistości zewnętrznej, jako nie dające się izolować od nich.

Jeszcze jeden, ostatni przykład dla uwypuklenia postulatu metodologicznego, który tu usiłuję uzasadnić. Na Mazurach drzwi stodoły noszą gdzieś nazwę *drzwi* (lub *dźwierzy*) *stodolnych*, to znaczy, że określający drzwi przymiotnik utworzony jest od nazwy stodoły, której są one częścią. Stwierdzamy więc, że stosunek wzajemny dwóch przedmiotów zasygnalizowany został za pomocą przymiotnikowego formantu *-ny*, albo inaczej: funkcja formantu *-ny* polega w omawianym wypadku na tym, że oznacza on stosunek desygnatu wyrazu określanego — *drzwi* do desygnatu podstawy wyrazu określającego (*stodolne*). Zadaniem pracy nad historią

formantu przymiotnikowego *-ny* i jego funkcjami w systemie słowotwórczym języka polskiego jest wykrycie tych wszystkich relacyj między desygnatami wyrazów określanych za pomocą przymiotników na *-ny* (jak *drzwi*) i desygnatami podstaw wyrazów określających (jak *stodoła* w określeniu *stodolne*). Liczba tych relacyj jest nieskończenie wielka, nie może ulegać wątpliwości, że punktami wyjścia kategorii słowotwórczo-składniowych takich jak kategoria dzierżawczości, tożsamości itp. były jakieś stosunki zachodzące obiektywnie między desygnatami wyrazów określanych i podstaw wyrazów określających (w zakresie przymiotników odrzeczownikowych). Dlatego — stary to zresztą postulat — trzeba dbać o łączne badanie wyrazów i rzeczy, dlatego usprawiedliwione jest gromadzenie materiałów leksykalnych ze słownictwa gwarowego według działów realiów, dlatego przedmiotem wyłącznych zainteresowań językoznawcy nie może być *system* form językowych, — bo relacje wewnątrzsystemowe nie wyczerpują zagadnienia ewolucji tego systemu, dlatego wreszcie prócz form interesują nas treści i wartości pozajęzykowe — społeczne, kulturalne, polityczne, narodowe.

Mogłoby się wydawać, że formułowanie takich postulatów jest wyważaniem drzwi otwartych — do tego stopnia rzeczy wydają się oczywiste. Tak jednak nie jest. Tradycja odwracającego się od rzeczywistości, od jedynej istniejącej, pełnej, otaczającej nas ze wszystkich stron rzeczywistości — idealizmu — czy też irrealizmu — nie stała się bynajmniej w językoznawstwie nieaktualnym przeżytkiem. To samo dotyczy i psychologii. Oto na przykład jak ujmuje zagadnienie rozwoju języków znany psycholog francuski Delacroix w książce pt. „*Le langage et la pensée*“ (wyd. 2, r. 1930): „każdy język jest określany (*définie*) w każdej chwili swego rozwoju przez prawa i formy ogólne mowy<sup>2</sup>, oraz przez prawa poszczególnego, określonego systemu. Dlatego właśnie, że istnieje jedna mowa, rozmaite języki są wszystkie przekładalne (*transposables*) jedne na drugie“.

Twierdzenie, jakoby każdy konkretny język w każdej chwili swego istnienia był kształtowany przez niezmiennie w czasie prawa i formy ogólne mowy (*langage*) jest typowym przykładem abstrakcyjnego schematyzmu, wiara w mechaniczną „przekładalność“ języków jednych w drugie jest charakterystyczna dla uczonego, którego uwagi uchodzi rzecz dla każdego języka najistotniejsza: idiomatyczność będąca wyrazem jego konkretnych, żywych, wszechstronnych związków z określonym przestrzennie i czasowo środowiskiem.

W takim konkretnym środowisku żyje każdy z mówiących i ma wobec tego środowiska obowiązki. Nawet teoretyk-badacz języka ma wobec niego obowiązki nie tylko poznawcze. Powinny coraz bardziej, co-

<sup>2</sup> W braku dokładnego odpowiednika polskiego wyrazu fr. *langage* zastępuję go wyrazem o treści ogólnej: mowa.



raz szybciej zanikać wszelkie pozostałości epoki, kiedy teoretyk był sobie a praktyk sobie, kiedy czystość nauki polegała nie tyle na czystości intencji poznawczych — bo to jest zawsze ważne — ile na bezkierunkowości nauki, na tym, że nauka nie szukała praktycznych transmisji, dróg społecznego realizowania teoretycznych osiągnięć. Momentem najważniejszym w naszym ustosunkowaniu do języka jest to, że jest on dla nas *wspólnotą pracy* i to nas jako pracowników uniwersyteckiej katedry języka polskiego łączy ze wszystkimi placówkami na jakimkolwiek szczeblu i w jakiegokolwiek formie pracującymi nad językiem polskim, to znaczy z nauczycielami szkół podstawowych, szkół średnich, szkół specjalnych wszelkich typów, wreszcie z każdym pragnącym dobrze i z namysłem mówić po polsku — bo każdy pragnący dobrze mówić jest tym, kto w swój stosunek do języka chce wkładać *pracę*, a właśnie praca jest miernikiem wszelkiej wartości.

Witold Doroszewski

## PRACE NAD SŁOWNIKIEM WSPÓŁCZESNEGO JEZYKA POLSKIEGO

W pracy nad Słownikiem Współczesnego Języka Polskiego, która trwa od połowy 1950 r. weszliśmy obecnie w okres ostatecznych prac redakcyjnych w zakresie pierwszych liter. Zasadnicze gromadzenie materiałów leksykalnych poza drobnymi zaległościami i bieżącą ekscerpcją uważać należy za zakończone. Na ukończeniu jest ostateczna redakcja tomu I obejmującego litery A, B, C, który będzie zawierał ponad 9 000 haseł. Właściwej oceny materiału i źródeł dokonać będzie można dopiero po zredagowaniu większej liczby tomów, nie mniej jednak już obecne stadium prac redakcyjnych pozwala nam dokonać analizy źródeł, zorientować się w przydatności wybranego materiału, stwierdzić luki w przygotowanym materiale, zastanowić się nad układem słownika.

### I. ZAKRES CHRONOLOGICZNY SŁOWNIKA I DOBÓR ŹRÓDEŁ

Według pierwotnej koncepcji słownik miał opierać się głównie na materiałach XX wieku, do wieku XIX miał być wyzyskany słownik Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego. Zarówno praktyka redakcyjna jak i dyskusja poświęcona zeszytowi próbnemu wpłynęły na zmianę koncepcji. Na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego we wrześniu 1951 r. postanowiono rozszerzyć kanon źródeł. Przyjęto, że kształtowanie się współczesnego języka polskiego sięga połowy XVIII wieku, dlatego w dokumentacji należy uwzględnić w odpowiedniej mierze źródła osiemnastowieczne. Zaprojektowany przez Instytut Badań Literackich kanon źródeł głównie literackich zawierał sto kilkanaście pozycji XVIII wieku, około 800 pozycji

XIX i XX wieku oraz kilkadziesiąt czasopism. Kanon ten uzupełniono czasopismami i pracami z zakresu nauk społecznych i filozoficznych akceptowanych przez Instytut Kształcenia Kadr Naukowych. Ponadto dołączono do kanonu na podstawie późniejszej uchwały Komitetu utwory autorów nagrodzonych w ostatnim dziesięcioleciu. W zakresie literatury naukowej, popularno-naukowej i podręczników szkolnych Komitet upoważnił Redakcję do ustalania tych źródeł w porozumieniu ze specjalistami współpracującymi z Redakcją. W ten sposób ustalone źródła wynoszą przeszło 2 000 pozycji, w których utwory literatury pięknej stanowią około połowy. Ilościowo przeważają źródła literackie, ponieważ klasyków literatury uwzględniono prawie w całości, np. Krasickiego, Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Fredrę, Dygasińskiego, Orzeszkową, Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Dąbrowską, Parandowskiego. Z tych autorów najwięcej mamy materiałów, dlatego też i cytaty z nich powtarzają się częściej niż z autorów innych. Ze źródeł literackich czerpano materiał najobficiej, w mniejszym stopniu z prasy, w najmniejszym z dzieł specjalnych i naukowych. Z tych ostatnich źródeł wybierano cytaty do ilustracji terminów specjalnych. Niejednakowa też jest wartość materiału cytowanego z utworów literackich. W większości wypadków jest to materiał wartościowy i poprawny pod względem językowym. Sporo jednak znalazło się pozycji, które w toku ekscerpcji okazały się nieprzydatne bądź zgoła bez wartości. Cały materiał ekscerpcyjny wynosi obecnie około 4 000 000 kartek.

## II. MIEJSCE SŁOWNIKA WSPÓŁCZESNEGO JEZYKA POLSKIEGO WŚRÓD INNYCH SŁOWNIKÓW

Słowniki bywają najrozmaitszych typów, zależnie od układu, przeznaczenia, sposobu opracowania materiału leksykalnego, zakresu czasowego, np. słowniki opisowe jednojęzyczne, dwujęzyczne i wielojęzyczne, słowniki podręczne i naukowe, słowniki historyczne, etymologiczne, porównawcze, słowniki frazeologiczne, synonimiczne, słowniki specjalne techniczne jak lekarski, botaniczny, matematyczny, poligraficzny, morski, łowiecki itp.

Teoretycznemu opracowaniu typów słownikowych poświęcona jest praca L. W. Szczerby: „Opyt obszczej tieorii leksikografii“. Izwiestia Akademii Nauk SSSR Otiedielenije litieratury i jazyka, 3, 1940, s. 63—117. Słowniki języka polskiego omawia prof. W. Doroszewski w pracy „Z zagadnień leksykografii polskiej“: PIW 1954. Zajmuje się nimi również niżej podpisany w art. „Stan i zadania leksykografii polskiej“ Por. Jęz. 9, 10, 1952, s. 1—6; 5—13. Odsyłając w szczególności do prac wymienionych wspomnieć trzeba, iż „Słownik współczesnego języka polskiego“ jest typem opisowego naukowego słownika języka ogólnonarodowego o podbudowie historycznej sięgającej w dokumentacji do połowy

XVIII wieku. Słownik ma charakter normatywny, tzn. podaje formy hasłowe wyrazów i formy gramatyczne zgodne z przyjętymi normami wymowy, pisowni, odmiany i użyc synktatycznych we współczesnym zwyczaju językowym polskim. Formy niezgodne z dzisiejszą normą językową i niezrozumiałe, spotykane w dokumentacji są w słowniku opatrywane krótkimi wyjaśnieniami i komentarzami. W tych jednak wypadkach, kiedy forma językowa nie jest ostatecznie ustalona lub nie jest jedyna, kiedy dopuszczalne są odchylenia i wahania, takich form odchylających się od dzisiejszej normy nie objaśnia się, np. w cytacie z Rzewuskiego:

„Król otrzymał z prowincji mnóstwo adresów, oświadczających niezłomną wierność obywatelów i ich współczucie“ (Listopad II, 202)

albo w cytacie ze Słowackiego:

„Jeszcze nieco trwała dysputa między ojcem gwardianem, który adwokatował niby za prawami klasztoru, a księciem“ (Proza, 86).

Form: *obywatelów, klasztoru*. — odmiennych od dzisiejszych: *obywateli, klasztoru* nie objaśniamy z tego względu, że w zakresie końcówek dop. lm. *-i, -ów* w dekl. rzecz. męskich są i dziś jeszcze wahania. Mówimy *uczni* i *uczniów*, podobnie w zakresie końcówek dop. lp. rzecz. męskich *-a* i *-u* mówimy: *weksła* i *weksłu, karabina* i *karabinu*.

Natomiast dajemy wyjaśnienie, jeżeli forma jest dziś nie używana, np.

„Będziecie (...) listy sentymentalne króla roznaszali według adresów“ (Rzewuski, Listopad II, 357).

albo:

„Powój o błękitnych oczach wiał się dokoła mogiły, lotusy i wodne lilie rozwijały posępne kielichy“ (Chojecki. Alkhadar I, 325).

W obu cytatach wyrazy *roznaszali* i *lotusy* otrzymują w nawiasach formy poprawne dzisiejsze: *roznosili* i *lotosy*.

Oczywiście nie zawsze i tu kryteria są ostre. Mogą się zdarzyć formy nie objaśnione lub niepotrzebnie objaśnione. Jest to jeden z problemów wielokrotnie dyskutowanych na posiedzeniach kolegium redakcyjnego, które doszło do wniosku, że jednoznacznych kryteriów w tym zakresie nie da się ustalić, że zawsze będą wahania i wątpliwości, i że należy objaśniać tylko formy niewątpliwie rażące nasze dzisiejsze poczucie językowe. W cytatach ilustrujących znaczenia dawne wyrazów żadnych wyjaśnień się nie daje. Kwalifikator *daw(ny)* umieszczony po wyrazie hasłowym lub odnoszący się do znaczenia dawnego obejmuje również i wszelkie formy zawarte w cytatach.

## III. SŁOWNIK A GRAMATYKA

Stosunek słownika do gramatyki jest zagadnieniem złożonym. Ścisłe powiązanie prawideł gramatycznych z materiałem leksykalnym w Słowniku współczesnego języka polskiego wynika z normatywnego charakteru Słownika. Praktycznie starano się powiązać oba działy następująco. Najdokładniej opracowano morfologię. Opracowanie to stanowi novum w stosunku do opracowań morfologii w innych słownikach. Dotychczasowe słowniki języka polskiego np. Karłowicza-Kryńskiego, Arcta, Lehra-Spławińskiego podają przy wyrazach hasłowych niektóre formy odmiany, np. końcówki dop. lp. i lm. rzeczowników, niektóre formy czasownikowe, liczebnikowe itp. Autorzy widać zakładali, że w wypadkach wątpliwych użytkownik słownika powinien zwrócić się do gramatyk i tam szukać wyjaśnień. Tymczasem gramatyki podają wzory odmian i ilustrują je nielicznymi przykładami, które w żadnym wypadku nie podają wszystkich wyrazów odmieniających się według danego wzoru i co ważniejsze wszystkich wyrazów odchylających się w odmianie od wzoru.

Aby ściślej powiązać prawidła gramatyczne ze słownictwem, opracowano do słownika współczesnego języka polskiego tablice morfologiczne podające wzory odmiany, przy hasłach słownikowych zaś podaje się odsyłacz do wzoru morfologicznego i formy odchylające się od wzoru. W ten sposób każdy wyraz zawiera całkowity wykaz form gramatycznych. Sprawa jest prosta, gdy w odmianie wyrazu nie ma wahań. W wypadku wahań form powstają problemy, niekiedy trudne do rozstrzygnięcia. Np. czy wyraz *weto* jest wyrazem odmiennym? W materiałach naszych mamy tylko formy: *weto* i *weta* (prawo *weta*). Co do innych form tego wyrazu materiałów brak. Podobne kłopoty występują we wszystkich wypadkach wahań form fleksyjnych: *rapiera* // *rapieru*, *więźniów* // *więźni*, *winiarni* // *winiarń*, *willi* // *will* itp.; w zakresie czasowników: *ugrzązł* // *ugrzazł*, *włokłem* // *wlekłem* itp. Aby kategorycznie rozstrzygnąć, która z form przeważa i którą należy popierać, trzeba by mieć dużo więcej materiałów w kartotekach. Pod tym zaś kątem materiały nie były wybierane. Głównym celem kartoteki był rejestr wyrazów i ich znaczeń. Formy gramatyczne niekiedy nawet licznie zaświadczone w cytatach są czymś wtórnym w stosunku do słownictwa. Luki naszej kartoteki, nieuniknione przy tego rodzaju celach, obejmują również i składnię. Odnosi się to zwłaszcza do formacji czasownikowych przedrostkowych. Np. pod hasłem *rozdarować* spotkać można użycia tego wyrazu tylko z dopełnieniem bliższym: *rozdarować majątek, książki, stroje* itp. Do określenia znaczenia wyrazu użycia te w zupełności wystarczą. Jednakże do opracowania syntaktycznego nie wystarczają. Warto by coś wiedzieć i mieć materiały ilustrujące użycie *rozdarować* z dopeł-

nieniami dalszymi: rozdarować nie tylko co, ale i komu lub między kogo, np. rozdarował książki przyjaciółom lub między przyjaciół. W czasowniku *wsiąść* ważne jest rozgraniczenie użycie tego czasownika z przyimkami *w, na, do*. St. Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny podaje składnię tego czasownika: *wsiąść w co, do czego lub na co* (z tym samym rozróżnieniem znaczeniowym, co w czasowniku *kłaść*), połączenia zaś wyrazowe: *wsiąść na bryczkę, na wóz, wsiąść do karety, do wagonu, wsiąść na łódkę lub w łódkę, wsiąść na statek, na okręt* wyodrębnia jako osobne zwroty. Wydaje się jednak, że nie są to osobne zwroty, tylko syntaktyczne użycia czasownika *wsiąść*. Z wyjaśnień Szobera pod czasownikiem *kłaść* i z użycie potocznych czasownika *wsiąść* wynika, że składnię *wsiąść do czego* lub *wsiąść w co* stosuje się wtedy, kiedy wsiadamy do pomieszczeń lub środków lokomocji zakrytych, *wsiąść na co*, kiedy wsiadamy do pomieszczeń lub środków lokomocji odkrytych: *wsiąść do powozu, do dorożki, do tramwaju, do samochodu, do samolotu, do pociągu, do przedziału*; podobnie: *w pociąg, w samolot, w tramwaj, w dorożkę*, ale nie: *w przedział*; *wsiąść na wóz, na bryczkę, na łódź, na statek, na okręt, na pomost itp.*, ale *w łódkę*. Wyczerpujący materiał powiązań frazeologicznych czasownika *wsiąść* pozwoliłby ustalić ściślej, kiedy używamy poszczególnych składni. Na tak bogate cieniowania syntaktyczne związków wyrazowych nie pozwalają rozmiary słownika.

Formacje słowotwórcze słownik podaje ze względu na swój układ w porządku alfabetycznym, nie grupuje ich w gniazda. Uzupełnieniem takiego rejestru formacji będzie projektowany indeks słowotwórczy wyrazów umieszczonych w słowniku, w którym znajdzie wyraz naukowe, reprezentowane przez środowisko warszawskie opracowanie budowy słowotwórczej wyrazów oraz rejestr przyrostków i przedrostków ugrupowanych ze względu na ich funkcje znaczeniowe. Osobny problem w słowniku stanowią formacje słowotwórcze fakultatywne, tzn. formacje, które mogą być tworzone doraźnie i masowo, np. rzeczowniki zdrobniałe: *kot, kotek, koteczek, kotunio; mały, malutki, maleńki, maluteńki, malusi, maciupki, maciupęńki* itd.; rzeczowniki na *-ość* tworzone od przymiotników: *przyjacielskość, jedyność, nikłość, papierowość* itd.; rzeczowniki odczasownikowe na *-enie, -anie, -ęcie*: *pędzenie, łapanie, kwitnienie* itd.; formacje złożone zarówno rzeczownikowe, przymiotnikowe jak i przysłówkowe, składające się z dwu członów, których pierwszym jest *arcy-, anty-, bez-, bialo-, jasno-* itd.: *arcyprędkie, antyrobotniczy, bezpowrotny, białoramienny, jasnolicy* itd.

W formacjach tego typu nie można wyczerpać całego bogactwa wyrazowego, bo dążność ta byłaby w kolizji z normatywnością słownika, formacje bowiem tego typu często bywają dziwaczne, mają charakter indywidualny i nie przyjmują się powszechnie. Są filmy *małoobrazkowe*

i można mówić o *małoobrazkowości* filmów, ale skoro *małoobrazkowość* jest formacją fakultatywną i nie upowszechnioną, to nie warto jej wprowadzać do słownika.

#### IV. ZASÓB WYRAZOWY I FRAZEOLÓGICZNY

Słownik zawiera cały zasób wyrazów języka polskiego będących w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich wieków. Nie będzie zawierał formacji fakultatywnych, gdyż nie jest rejestrem wszystkich wyrazów, które kiedykolwiek były wypowiedziane lub napisane albo które mogłyby być jakoś użyte. W zakresie formacji powszechnie używanych słownik stanowić będzie najpełniejszy zbiór wyrazów i związków frazeologicznych wśród istniejących słowników języka polskiego. Ilościowo stosunek ten przedstawia się następująco: Słownik Lindego zawiera około 60 000 haseł, Słownik tzw. Wileński około 90 000 haseł, Słownik współczesnego języka polskiego będzie zawierał ponad 100 000 haseł. Zasobu hasłowego Słownika współczesnego języka polskiego nie można zestawiać z zasobem hasłowym Słownika Karłowicza-Kryńskiego, gdyż w słowniku KK. liczącym 280 000 haseł przeszło połowę stanowią formacje fakultatywne, nigdzie przez nikogo (prócz autorów słownika) nie zaświadczone, znaczna część tego zasobu to wyrazy gwarowe, czasem zapisane przypadkiem, staropolskie nie uwzględnione w naszym słowniku<sup>1</sup>. Pod względem zaś frazeologicznym słownik nasz będzie najbogatszym zbiorem. O bogactwie frazeologicznym języka polskiego świadczą wyrażenia i zwroty, jakie tworzą najpospolitsze wyrazy. Przykłady połączeń frazeologicznych omawiam w artykule pt. Z zagadnień frazeologii: IV Bogactwo frazeologiczne języka (Por. Jęz. 8, 1953), gdzie przytaczam kilkadziesiąt wyrażeń i zwrotów w związku z wyrazem *serce*. Profesor Doroszewski w „Zagadnieniach leksykografii polskiej“ w przykładach na hasło *chodzić* przytacza około 40 utartych zwrotów — na hasło *brać* około 50, np.: *chodzić na głowie* «wyprawiać awantury», *chodzić pod siodłem* (o koniu), *chodzić w parze* «łączyć się, pozostawać w związku», *chodzić na spacer* «spacerować» itp. albo: *brać na język* a. *na języki* «obmawiać», *brać co na siebie* «podejmować się czego», *brać kogo za serce* «ujmować kogo», *brać za łeb* «zmuszać do posłuchu», *brać czyją stronę* «opowiadać się za kim» itd. Problemem niezmiernie ważnym stał się problem wyczerpującego a jednocześnie proporcjonalnego podawania frazeologii. Dążność do podawania obfitej frazeologii znalazła swój wyraz w próbach ilu-

<sup>1</sup> Ścisłejsze liczbowo dane dotyczące obu słowników zawiera art. Zofii Łempickiej: Uwagi o liczbie haseł w Słowniku współczesnego języka polskiego, „Poradnik Językowy“ 1955 r., z. 2

cji hasła w zeszycie dyskusyjnym wydanym w r. 1951. Próby te spotkały się ze słuszną krytyką. Jeżeli zestawimy materiał frazeologiczny wyrazu *akcja* w zeszycie dyskusyjnym i w obecnej redakcji, to przekonamy się, że istotnie frazeologii tzw. łączliwej i luźnej za dużo było w zeszycie dyskusyjnym. Wyraz *akcja* w znaczeniu «zorganizowane działanie, działalność, wystąpienie» zawierał mnóstwo połączeń frazeologicznych. np. szybka, sprężysta, wytrwała, systematyczna, uporczywa, historyczna, wspólna, zbiorowa, planowa, społeczna, długodystansowa, uderzeniowa, ochotnicza, międzynarodowa; akcja mediacyjna, świadoma, rewolucyjna, protestacyjna, strajkowa, przedwyborcza, organizacyjna, ideologiczna, szpiegowska, wywrotowa, niszczyielska, eksterminacyjna, odwetowa, konspiracyjna, podziemna, antypolska, repatriacyjna, osiedleńcza, socjalna, oświatowa, szkoleniowa, rekrutacyjna, szkolna, biblioteczna, czytelnicza, świetlicowa, wydawnicza, popularyzatorska, propagandowa, turystyczna, wypoczynkowa, przeciwalkoholowa, przeciwgruźlicza, siewna, żniwna, wykopkowa, racjonalizatorska, oszczędnościowa, meldunkowa, ratunkowa, urbanistyczna, charytatywna itd.; prowadzić akcję, zorganizować, rozwinąć, podjąć akcję, kierować akcją, objąć akcją; akcja obejmuje, przebiega, rozszerza swój zasięg itd. Słowem na ilustrację tych różnorodnych użyć wyrazu *akcja* w jednym tylko znaczeniu trzeba było blisko 4 szpalt druku. Te połączenia wyrazowe interesujące frazeologicznie, świadczące o żywotności wyrazu *akcja* mogłyby się znaleźć w słowniku frazeologicznym, w słowniku ogólnym języka polskiego nic istotnie nowego i charakterystycznego do znaczenia wyrazu nie wnoszą. Obecna redakcja liczy niecały arkusz maszynopisu (to zn. około 1/4 szpalty druku). Wśród materiału przykładowego ilustrującego to znaczenie można znaleźć następujące przykłady wyrażen i zwrotów: akcja planowa, społeczna, wyborcza, stała, siewna, żniwna, wykopkowa; zasada akcji (i reakcji); zorganizować się w akcji na rzecz czego, pozyskać (kogo) dla akcji, prowadzić szeroką akcję, brać udział w akcji. Połączenia te w dostatecznej mierze orientują w zakresie użyć wyrazu *akcja* i jego żywotności. Wszystkich określeń *akcji* nie można by było wyczerpać, gdyż określenia te tworzy się stale na nowo w związku z coraz nowymi sytuacjami, w jakich do akcji (czyli do działania czyjegoś) dochodzi. Słusznie też ograniczono materiał do połączeń frazeologicznych najczęstszych podając kilkanaście przykładów zastosowania takich połączeń. Hasło *akcja* we wszystkich znaczeniach liczy niespełna 4 arkusze maszynopisu (tzn. 1 szpalte druku). Oczywiście w wypadku kiedy brak w materiałach ilustracji związków frazeologicznych częstszych, redakcja może podać od siebie tzw. skrócone cytaty ograniczone tylko do połączeń wyrazowych najprostszyc. Np. pod hasłem *wniosek* po przykładach ilustrujących użycie wyrazu w zn. «propozycji, żądania, wystąpienia z jakąś kwestią» można do-

dać: Składać, wysuwać, zgłaszać wniosek. Rozstrzygnąć, uwzględnić wniosek. Wystąpić z wnioskiem o co. Głosować za wnioskiem, przeciw wnioskowi.

#### V. SŁOWNICTWO SPECJALNE W SŁOWNIKU

W szczegółach odsyłam do art. Z. Łempickiej pt. „Hasła specjalne w Słowniku współczesnego języka polskiego“. Por. Jęz. 7, 1952. Dodam tylko, że słownictwo specjalne stanowi około 50% wszystkich znaczeń wyrazów. Nie należy tego rozumieć tak, że prawie co drugi wyraz to termin specjalny, chodzi tylko o to, że wiele wyrazów używanych w mowie potocznej ma również znaczenia specjalne. Zdarza się, że w grupie wyrazów, np. od *adra* do *adrować*, liczącej 10 haseł nie będzie ani jednego wyrazu oznaczonego jako termin specjalny, jednakże zaraz po tej grupie następujące wyrazy: *adsorbować*, *adsorpcja*, *adsorpcyjny*, *adwekcja*, *adwekcyjny* — to terminy specjalne: chemiczne, fizyczne, meteorologiczne. Poza tym wyrazy pospolite takie jak *bandaż*, *balon*, *baba*, *głowa* itp. mają najróżniejsze znaczenie specjalne; techniczne, sportowe, botaniczne, astronomiczne, lekarskie itp.

Rzeczą istotną w słowniku jest utrzymanie właściwej proporcji wyrazów i znaczeń specjalnych do wyrazów ogólnych. Według ustalonych i przyjętych przez Komitet Redakcyjny zasad do słownika wejdą wyrazy specjalne, których zasięg jest powszechny i które spotyka się w literaturze pięknej i popularno-naukowej oraz w prasie. Słowem te mniej więcej terminy, które są znane mówiącym z podręczników szkół podstawowych i średnich oraz szkół technicznych. Natomiast terminy specjalne większości podręczników uniwersyteckich i dzieł naukowych w zasadzie do słownika nie wchodzi. Oczywiście granic ostrych nie ma. Nad ustalaniem listy haseł specjalnych czuwają specjaliści 45 najważniejszych dyscyplin naukowych i redaktor działu specjalnego.

#### VI. ZAGADNIENIE ORTOEPII W SŁOWNIKU

Zagadnienie to obejmuje stosunek Słownika do wyrazów żargonowych (wiechowych), gwarowych, do regionalizmów i neologizmów, do fonetycznych i morfologicznych wariantów wyrazów.

Zasadniczo Słownik nie uwzględnia wyrazów i form wyrazowych żargonowych, gwarowych i regionalnych. Znajdą się w Słowniku natomiast takie tylko wyrazy i formy gwarowe, które są powszechnie znane i rozumiane, np. podhalańskie *baca*, *regle*, *smrek*. Z regionalizmów uwzględni się tylko bardziej charakterystyczne dla danej dzielnicy, nie rażące w innych dzielnicach. Nie uwzględni się regionalizmów fonetycz-



nych typu *profesor*, *stósować*, *cós*, *któs*; fleksyjnych typu *pieniądzmi*, *rozumie* (= rozumem), *wyciąg* (= wyciągnij); słowotwórczych typu *litra*, *sorta*, *tarasa*, *erudyt* itp.; leksykalnych typu *urgować*, *konierować* itp. Poda się natomiast pod hasłem *borówka* znaczenie regionalne krakowskie «czarna jagoda», pod hasłem *bloczek* znaczenie regionalne «kartka wy-darta z kwitariusza (bloczka)», pod hasłem *sznycel* znaczenie regionalne «kotlet siekany» itp. Wart byłby może uwzględnienia tak charakterystyczny dla Krakowa *chlebuś*.

Osobnym zagadnieniem są warianty fonetyczne i morfologiczne dawne i współczesne. Po licznych i szczegółowych dyskusjach prowadzonych na posiedzeniach Komitetu Redakcyjnego i Kolegium Redakcyjnego sprawę wariantów ujęto już dość ściśle instrukcyjnie. Warianty fonetyczne haseł dawnych traktuje się jako odrębne hasła, przy czym dalsze alfabetycznie odsyła się pod hasło alfabetycznie pierwsze, np. *halsztuch* daw. inaczej *halsztuk*. Dawne warianty fonetyczne haseł współczesnych traktuje się również jako hasła osobne i odsyła do formy współczesnej, np. *harmata* daw. p. *armata*. Wśród wariantów fonetycznych współczesnych pierwszeństwo daje się formie zgodnej z zasadami ortoepii. np. formę *kościółek* odsyła się do formy *kościółek*. Podobnie postępuje się z wariantami słowotwórczymi, np. formę *brzuch* jako nie zalecaną odsyła się pod *brzuch*. W ogóle wyrazy i formy nie zalecane z reguły odsyła się do wyrazów i form poprawnych, lepszych, do form, którym redakcja daje pierwszeństwo, np.: obcy *fornir* odsyła się do popieranej przez specjalistów i przez redakcję *okleiny*. Pewne kłopoty sprawiają formy, które są historycznymi połączeniami wyrazów o nie ustalonej pisowni. W materiałach kartotekowych spotyka się je w pisowni łącznej i rozłącznej. Do takich należą np. niektóre wyrazy ze spójnikiem *a* jako partykułą wzmacniającą: *ano*, *ajuści*, *a psik*. *Ano* w wyrażeniach takich jak *ano tak*, *ano prawda*, albo w zdaniu:

„źle ze starym, o bardzo źle; już długo nie pociągnie nieborak; ano starość nie radość, śmierć nie wesele“. Zegadłowicz, Zmory 100

potraktowano jako zrost i umieszczono jako osobne hasło. Gwarowe *ajuści* jako wariant odesłano do pisanych rozłącznie *a jużci* albo *a jużci* umieszczonych pod *a*. *A psik* potraktowano jako wyrażenie, w którym *a* wzmacnia tylko formę *psik* i umieszczono w jednym miejscu w pisowni rozłącznej.

## VII. ARCHAIZMY I WYRAZY PRZESTARZAŁE

Sprawa archaizmów wiąże się z przesunięciem granicy chronologicznej Słownika. Wraz z wciągnięciem do źródeł cytowanych literatury XVIII wieku dokładniejsze określenie pojęcia archaizmu językowego

i sprecyzowanie, jakie archaizmy mają się znaleźć w Słowniku stało się konieczne. Typy i zakres archaizmów określa instrukcja redakcyjna, która ustala, jakie archaizmy wybierać i jak je w Słowniku objaśniać. Umieszcza się więc archaizmy rzeczowe, tzn. nazwy desygnatów dziś nie istniejących lub nie używanych jak *berdysz*, *kusza*, *kamerdyner*, *tiurniura*, *harcap* itp. albo archaizmy ważne pod względem historyczno-kulturalnym świadczące o dawnych urządzeniach, zwyczajach, stosunkach, takie jak: *afirmatywa* «głos popierający w głosowaniu», *agrariusz* «właściciel majątku ziemskiego», *agrawacja* «nacisk», *afektować* «wypowiadać się w sposób przesadny, udawać» itp. Uwzględnia się ważniejsze dawne a dziś nieaktualne znaczenia wyrazów, np. *afera* «sprawa», *afiliacja* «przyjęcie do rodziny, herbu, organizacji», *akademik* «profesor akademii», *zasługa* «zapłata» itp.

Wśród tzw. „staroci“ odróżnia się od archaizmów wyrazy i znaczenia przestarzałe. Stopień ich dezaktualizacji jest mniejszy niż archaizmów. Starsze pokolenie jeszcze te wyrazy zna i często ich używa, młodsze już nie. Spotyka się je jeszcze w literaturze XX wieku. Wyrazy *adwersarz* «przeciwnik», *aeronautyczny* «lotniczy», *aeronautyka* «lotnictwo», *aeroplan* «samolot» są przykładami wyrazów przestarzałych, wyrazy: *adres* w znaczeniu «pisma, petycji do władz lub osób na wysokich stanowiskach», *afekt* w znaczeniu «uczucia, miłości, sympatii» będą przykładami przestarzałych znaczeń. Usunięcie ze Słownika wszystkich tych nieaktualnych dziś wyrazów i znaczeń byłoby odcięciem się od tradycji i zerwaniem związków z dawną kulturą. Wyrazy te żyją w nazwach zabytków muzealnych, w licznych masowo obecnie wydawanych i chętnie czytanych utworach naszych klasyków literatury XVIII i XIX wieku. Świadczą o ciągłości kulturalnej epok.

#### VIII. ELEMENTY STYLISTYCZNE W SŁOWNIKU

Słownik z natury rzeczy może uwzględnić tylko te elementy stylistyczne wyrazów, które wiążą się bezpośrednio ze znaczeniem wyrazu, służą do wyjaśnienia jego strony ekspresywnej, zakresu stosowania, lokalizują wyraz środowiskowo. W nieznacznym tylko stopniu mogą być uwzględnione takie wartości stylistyczno-syntaktyczne jak szyk wyrazów, typy zdań itp. Do charakterystyki stylistycznej wyrazu służą kwalifikatory umieszczane zwykle przed definicją wyrazu. Kwalifikatory mogą określać zabarwienie uczuciowe związane z wyrazem, np. pogardliwe, ironiczne, żartobliwe, rubaszne, wulgarne itp., mogą określać zakres stosowania wyrazu, np. potoczny, książkowy, dawny, przestarzały, zakres środowiskowy, np. regionalny, gwarowy, gwarowy miejski (wiech) itp. Kwalifikatory charakteryzują również wyrazy pod względem powszechności

użycia. Np. wyrazy spotykane tylko u pewnych autorów otrzymują notatkę: tylko u Mickiewicza, tylko u Jeża itp. albo kwalifikator ind., to znaczy indywidualizm. Tak samo jak wyrazy kwalifikuje się stylistycznie frazeologię np. *chodzić na rżęsach* żart. «być pijanym, wyprawiać brewerie»; *chodzić za łby* pot.(ocznie) «brać udział w bijatyce, bić się, wodzić się z kimś»; *coś w łeb bierze* pot. «zaprzepaszcza się, nie osiąga celu», np. jego sprawa w łeb wzięła.

Użycia przerośne wyrazów wyodrębnia się i poprzedza skrótem *przen.* bez wyjaśnienia. Dostatecznym wyjaśnieniem jest zwykle kontekst, np. pod hasłem *aklimatyzacja* podaje się znaczenie realne «przystosowanie się organizmów roślinnych i zwierzęcych do nowych warunków życia, zwłaszcza warunków klimatycznych» i cytaty, a następnie po skrócie *przen.* bez wyjaśnienia:

„Współzycie na Rusi żywiołu polskiego z ukraińskim i zrodzona z tego dwujęzyczność o zgoła niemalym zasięgu pozwalały na aklimatyzację w słownictwie polskim imion o brzmieniu ruskim“. *Język Polski* 3, 1951, s. 106.

Pod hasłem *bezdroże* po cytatach ilustrujących znaczenie realne «miejsce bez drogi, brak drogi, manowce» podaje się skrót *przen.* i przykłady użycia przerośnych tego wyrazu:

„Po kilku dniach ujrzałem się wyraźnie na bezdrożu, w osamotnieniu, w rozterce i niepewności, gdzie prawda“. *Rudnicki, Stare i Nowe II*, 269.

Znaczenia przerośne wyrazów wyodrębnia się literowo i objaśnia np. *burza* *przen.* a) «o wojnach, rewolucjach, wstrząsach dziejowych i życiowych; zamieszanie, zamieszki, ciosy»: *Burze społeczne, burza dziejowa, rewolucyjna, wojenna, burze życia*; b) «o gwałtownej pozytywnej lub negatywnej reakcji na co; wybuch, awantura»: *Burza oklasków, komentarzy, burza między ojcem a synem*; c) «o gwałtownych uczuciach, namiętnościach; niepokój»: *Burza wewnętrzna, burza uczuć*.

Definicje te określają bliżej zakres zastosowania wyrazu *burza* jako przerośni i podają jednocześnie synonimiczne odpowiedniki tego znaczenia.

Podawanie synonimicznych odpowiedników nie jest regułą, raczej unika się definicji tzw. synonimicznych i gdzie tylko można podaje się definicje realnoznaczeniowe. W wypadkach koniecznych, kiedy wyraz nie daje się inaczej zdefiniować, staramy się uściślić jego znaczenie podając ciąg synonimiczny jego odpowiedników, np. autentyczny «prawdziwy, zgodny z rzeczywistością, stwierdzony dowodami, niewątpliwy, wia-

rogodny, będący oryginałem, zgodny z oryginałem»: Autentyczna wieść, interpretacja, pismo autentyczne; autentyczny dokument, dowód; fakt autentyczny. Podobnie: *na czele* «na pierwszym, naczelnym miejscu, z przodu, na początku, przed innymi»; Wypisać datę na czele strony. Orszak ruszył z kapelą na czele.

Stosowanie definicji synonimicznych, jak również uzupełnianie definicji realnoznaczeniowej synonimami należy w naszym słowniku do tych elementów stylistycznych, które wiążą się bezpośrednio ze znaczeniem wyrazu. Podawanie odpowiedników synonimicznych wyrazów we wszystkich wypadkach, kiedy takie odpowiedniki istnieją i zestawianie synonimów w ciągi należy do specjalnych słowników synonimicznych.

#### IX. UKŁAD HASŁA SŁOWNIKOWEGO

O układzie hasła we współczesnym słowniku języka polskiego pisano wielokrotnie. Szczegółowo układ hasła i jego elementy omawia prof. W. Doroszewski w pracy „Z zagadnień leksykografii polskiej“ na przykładach czasowników *brać* i *chodzić* oraz w artykułach „O pracy nad układem haseł w słowniku“ (Por. Jęz. 10, 1952) i „Uwagi o frazeologicznym opracowaniu haseł słownikowych“ (Por. Jęz. 6, 1951). Układ hasła rzeczownikowego omówili: red. J. Mally na przykładzie hasła *burza* (Por. Jęz. 10, 1954) oraz redaktorzy H. Szkiładź i Cz. Pankowski na przykładach haseł: *cyklon* i *grupa*. Nie będę wchodził w szczegóły układu, zainteresowanych odsyłam do wymienionych prac. Chciałbym zwrócić uwagę na pewne tylko momenty, mianowicie na dobór cytatów i wartość ich ilustratywną.

Zarzucono nam jeszcze w czasie dyskusji nad zeszytem próbnym i potem na posiedzeniach recenzentów materiału do 1. tomu, że niektóre cytaty zbyt małą mają wartość literacką, że zbyt mało wnoszą wartości kulturalnych do słownika. Owe wartości kulturalne zdaniem niektórych recenzentów literatów polegałyby na nasyceniu haseł cytatami ze znanych autorów, zwłaszcza zaś tymi wersetami klasycznych autorów, które miłośnikom literatury przychodzą na myśl w związku z danymi hasłami lub są powszechnie znane i powtarzane jako cytaty. Między innymi zarzucono nam, że nie zacytowaliśmy pod hasłem *bigos* odpowiedniego wersetu z Mickiewicza. Sprawa nie jest tak prosta. Jest i inna strona medalu. Cytowanie znanych powiedzeń wybitnych pisarzy jest rzeczą ważną i bardzo pożądaną, jednakże nie może stanowić najważniejszego kryterium w ocenie wartości cytatu. Najważniejszym kryterium jest ilustratywność cytatu. Komu z nas w związku z hasłem *cześnik* nie przypomni się znany werset z „Zemsty“:

„Czapkę sprzedam, pas zastawię, a cześnika stąd wykurzę“?

Cytat ten zupełnie nie wyjaśnia znaczenia wyrazu, ilustruje tylko jego użycie. Można by sprawę tak stawiać, że skoro znaczenie wyrazu jest podane w definicji, to w cytacie uwypuklenie znaczenia nie jest konieczne. Jednakże cytaty wyjaśniające znaczenie, rozszerzające, czy też nawiązujące do definicji zawsze będą miały większą wartość ilustratywną od cytatów pod tym względem obojętnych, biernych niejako. Dlatego pod hasłem *cześnik* umieszczono na pierwszym miejscu cytat z Glogera:

„Obowiązkiem cześników było podawać królowi przy biesiadach puchary z winem. Gdy powstał urząd piwnicznych i podczaszych, miało być obowiązkiem cześnika podane przez krajczego potrawy stawiać przed biesiadującym królem“. (Słown. 64).

Potem idzie cytat z Łozińskiego, a cytat z Fredry może być podany na końcu, a może i nie być. Umieszczenie takiego cytatu zależy przede wszystkim od tego, czy jest on w kartotekach słownika, a następnie dopiero od tego, czy użycie i miejsce użycia wyrazu przez jakiegoś pisarza klasyka literatury przypomni się redaktorowi układającemu artykuł hasłowy. Wertowanie setek utworów literackich, sprawdzanie i wyszukiwanie w nich odpowiednich wyrazów byłoby niemożliwe, sprzeczne z najelementarniejszymi zasadami techniki zbierania materiałów słownikowych.

#### X. ORGANIZACJA PRACY SŁOWNIKOWEJ

Nasza praca słownikowa ma charakter zbiorowy. Jest to warunek konieczny, jeżeli praca ma być wykonana w określonym czasie. Tylko zbiorowym wysiłkiem można podolać trudnościom i wypracować metodę w tego rodzaju pracy. O organizacji i technice pracy słownikowej pisaliśmy wielokrotnie, tam też zainteresowanych odsyłamy<sup>2</sup>. Organizacja nasza nie jest czymś raz na zawsze ustalonym, przeciwnie zmienia się i przystosowuje do różnych faz pracy. W okresie gromadzenia materiałów była inna, w obecnym okresie prac redakcyjnych jest inna i zapewne w końcowej fazie prac będzie inna. Niezależnie od różnych faz i etapów pracy ściśle redakcyjnej polegającej na przygotowaniu szpalt słownika do druku trwają prace teoretyczne zarówno zbiorowe jak i indywidualne członków Kolegium Redakcyjnego i innych pracowników słownika. W toku pracy zbierackiej i redakcyjnej wyłaniały się i wyłaniają się różne problemy leksykograficzne, których rozwiązanie jest warunkiem posunięcia pracy naprzód. Trzeba się z nimi uporać, jeśli praca nie ma

<sup>2</sup> St. Skorupka. Organizacja i technika prac słownikowych. Por. Jęz. 2, 1952.

stanać, jeśli słownik ma mieć prawdziwie naukowe podstawy. Owocem kilkuletnich wysiłków Kolegium Redakcyjnego jest sto stron licząca instrukcja redakcyjna, która mimo wieloosobowego zespołu redakcyjnego zapewnia względną jednolitość układu i opracowywania artykułów hasłowych słownika. Podkreślić również należy liczne prace indywidualne pracowników ukazujące się w organie teoretycznym Redakcji Słownika, „Poradniku Językowym“. W miesięczniku naszym ukazało się w latach 1949—1955 kilkadziesiąt artykułów, w których poruszane były zagadnienia leksykografii ogólnej, historycznej i szczegółowej. Ponadto i w innych czasopismach ukazało się już sporo artykułów informujących o słowniku oraz poruszających najrozmaitsze kwestie ze słownikiem związane, jak np.: prof. Witolda Doroszewskiego: O pracy nad słownikiem języka polskiego („Nowa Kultura“, 1951 r.), Dyskusja i nieporozumienia w dyskusji (tamże, 1951 r.), O pracy nad słownikiem języka polskiego („Życie Warszawy“, 1955 r., nr 130) i Janiny Mally: Trochę informacji o słowniku współczesnego języka polskiego („Polonistyka“, w druku).

Najlepszą informacją o rezultatach naszej pracy będzie sam słownik, którego pierwszy tom powinien się ukazać w przyszłym roku.

*Stanisław Skorupka*

## PRZYMIOTNIKI W GWARACH WARMII I MAZUR

*(Uwagi słowotwórczo-semantyczne)*

Gramatyczno-fleksyjne formy wyrazów, a może przede wszystkim formy słowotwórcze, są środkami, za pomocą których wrażenia wiążące się z desygnatami wyrazów bywają porządkowane i wartościowane. W wyrazach dostrzegamy elementy treści odnoszące się bezpośrednio do postrzeżeń i takie elementy, które są znamionami sposobów organizowania postrzeżeń. Rolę tych narzędzi hierarchizacji postrzeżeń, a więc narzędzi pojęciowych, spełniają w wyrazach części słowotwórcze. Dlatego słowotwórstwo, bez którego nie może istnieć semantyka, nazwać można jak to okolicznościowo sformułował prof. W. Doroszewski „najbardziej bezpośrednio stosowaną epistemologią“.

Poznanie systemu słowotwórczego jakiegoś języka, czy gwary, nawet tylko jednego z działów tego systemu, wskazuje nam, za pomocą jakich środków odbywa się uogólnianie poszczególnych doznań, tzn. jak działa interpretacja zjawisk, inaczej — jakie są formy adaptacji myślowej środowisk mówiących do otaczającej rzeczywistości. I to właśnie, a nie samo rejestrowanie jednostkowych faktów stanowi głównie o atrakcyjności badań dialektologicznych i o płynącym z nich pożytku dla opracowywania ogólnych zagadnień językoznawczych.

Ciekawych obserwacji w tym zakresie dostarczają gwary Warmii i Mazur. Są to gwary peryferyczne, będące przez długi czas terenem ekspansji języka niemieckiego. Różnica między strukturą języka niemieckiego a języka polskiego i jego dialektów polega m. in. na różnych sposobach ujmowania stosunków, w jakich pozostają względem siebie odpowiadające wyrazom przedmioty.

Niemieckiej formie *Kuhstall* mogą odpowiadać następujące typy konstrukcji polskich: *krowiniec*, *chlew dla krów*, *chlew krowny*. Najbliższe niemieckiemu jest określenie przymiotnikowe. Tu różnica będzie polegać na tym, że w wyrażeniu niemieckim znamieniem przymiotnikowości jednego z jego członów jest jego pozycja, fakt występowania przed innym wyrazem, w języku polskim zaś tym znamieniem jest formant sufiksalny. Wszystkie wyraziste słowotwórczo przymiotniki polskie mają swe wykładniki w postaci formantów. Ustalenie stosunku formantu do podstawy słowotwórczej jest niezbędnym warunkiem każdej analizy słowotwórczej. Dlatego chcąc ją przeprowadzić należy zorientować się w charakterze podstaw słowotwórczych badanych formacji.

Materiał językowy zebrany na terenie Warmii i Mazur podczas badań przeprowadzonych przez zakład Języka Polskiego U. W. wykazuje w odniesieniu do przymiotników pewną jednolitość ich tematów słowotwórczych przy dużej różnorodności formantów o nierównej produktywności. Ogromna większość przymiotników w tych gwarach jest tworzona od podstaw rzeczownikowych. Podstawy o innym charakterze gramatycznym występują rzadko. Mało jest formacji odczasownikowych, w przeciwieństwie do rzeczownikowych, wśród których większość stanowią formacje właśnie o podstawie werbalnej. W przymiotnikach odczasownikowych stosunek formantu do tematu jest najczęściej taki jak podmiotu do orzeczenia, tzn. że przymiotniki te występują jako nazwy podmiotów czynności biernych lub czynnych. Przymiotniki tego typu zapisane na Mazurach i Warmii to: człowiek *baczkliwy* «ten który baczy, uważny», chłop *gadatkliwy* «ten który gada», ziemia *urodliwa*, *urodliwy rok*, rola *orna*, *stawne sieci*.

Do tej samej grupy należy zaliczyć przymiotniki pośrednio odczasownikowe, tzn. takie, których podstawami słowotwórczymi są rzeczowniki dewerbalne o żywo odczuwanym czynnościowym, orzeczeniowym znaczeniu, a więc: *robotni ludzie* «skłonni do roboty, robienia», zboże *siewne* «nadające się do siewu, które może być siane».

Wszystkie odcienie znaczeniowe przymiotników o podstawie werbalnej można sprowadzić do kilku zasadniczych typów mieszczących się w kategoriach podmiotu, orzeczenia, aktualności i potencjalności. Inaczej jest z przymiotnikami odrzeczownikowymi, które w omawianych dialektach występują znacznie częściej niż formacje o innej podstawie. Jest to zjawisko występujące równoległe z faktami języka literackiego, gdzie rów-

niez typ odczasownikowy jest rzadszy, jak wykazują np. badania Pracowni Historii Języka Polskiego przy Katedrze Języka Polskiego U. W. nad językiem XVII w.

Fakt ten można by wytłumaczyć rozejrzawszy się w funkcjach znaczeniowych tych przymiotników. Formuła wyrażająca stosunek formantu do tematu struktur odrzeczownikowych jest bardzo ogólna. Formant wskazuje na to, że desygnat wyrazu utworzonego za jego pomocą ma „coś wspólnego“ z desygnatem wyrazu będącego podstawą słowotwórczą formacji. Typów tej wspólności może być nieskończenie wiele. Bliżej precyzuje ją rzeczownik, do którego przymiotnik się odnosi, dlatego ten sam przymiotnik może mieć różne znaczenia w zależności od tego, jakemu rzeczownikowi towarzyszy. Widać to choćby z zestawienia takich wyrazów jak: *niedzielne* ubranie, *niedzielne* nabożeństwo, *niedzielny* dzień. Przymiotnik spełnia w tych wyrażeniach taką funkcję jak w innych wypadkach — połączenie rzeczownika z przymiotnikiem: *niedzielne* ubranie »ubranie na niedzielę«. Oboczności i wymiany form zgody i form rządu, tzn. konstrukcji analitycznych i syntetycznych, są zjawiskiem występującym zarówno w języku ogólnopolskim, jak i w gwarach. Różne są jednak proporcje tych wymian. Procesem uważanym za typowy dla rozwoju składni polskiej jest przejście od form zgody do form rządu, co można uważać za jeden z wypadków przejścia od parataksy do hipotaksy.

W gwarach Warmii i Mazur takie tendencje nie występują wyraźnie. Konstrukcje syntetyczne typu: *stodolne* drzwi, *księdzowy* dom spotykamy znacznie częściej niż w języku literackim. Powodem tego jest duża archaiczność omawianych dialektów — większa, niż gwar środkowopolskich. Wywołana m. innymi brakiem kontaktu z normami języka literackiego. Obok tego spotykamy ciągle bezpośrednio wpływy konstrukcji niemieckich. W mowie mieszkańców badanego terenu występują wyrażenia będące doraźnymi replikami lub też nawet częściowo replikami a częściowo adaptacjami fleksyjno-słowotwórczymi odpowiednich wyrażen niemieckich. Są to takie wyrażenia jak:

*słomiany miech* (Strohsack), *mlekowa kana* (Milchkanne), *szpulowne koło* (Spulrad), *borowa maszyna* (Bohrmaschine).

Jest rzeczą trudną do rozstrzygnięcia w poszczególnych wypadkach, kiedy mamy do czynienia z replikami niemieckimi, a kiedy z konstrukcjami rodzimymi. Jeżeli nawet pominiemy owe repliki, to jeszcze pozostanie bardzo duża liczba przymiotników odrzeczownikowych, których klasyfikacja strukturalno-semantyczna nastęrcza duże trudności.

Uogólniające funkcje elementów słowotwórczych są zawsze wtórne w stosunku do nieskończonej różnorodności relacji występujących w świecie zewnętrznym. To samo częściowo można powiedzieć o formach fleksyjnych, które jednak w stosunku do form słowotwórczych odznaczają się



większą konkretnością. Dlatego żaden z opracowanych schematów klasyfikacyjnych nie obejmuje bez reszty wszystkich odcieni znaczeniowych przymiotnikowych struktur odrzeczownikowych. Najbardziej, choć nie bez zastrzeżeń, przydatny jest schemat zastosowany zasadniczo przez Halinę Kurkowską w jej pracy pt. „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich“, Wrocław 1954. Schemat ten za kryterium podziału przyjmuje funkcje fleksyjno-syntaktyczne pełnione przez przymiotnik. Oto pewna liczba najczęściej występujących w gwarze Warmii i Mazur przykładów odpowiedniości, które można dojrzeć w znaczeniach form przymiotnikowych z jednej strony i wyrażen składających się z rzeczownika z przyimkiem z drugiej:

1. Przymiotniki w funkcji dopełniacza materii: *blaszane* wiadro «wiadro z blachy», *blachowe* spojaki, *słomiany* dek «dach ze słomy», *ży-ciana* kawa, *krupowa* wurszta.

2. Przymiotniki w funkcji dopełniacza przeznaczenia: *ptactwowa* obora »obora dla ptactwa«, *koński* futer »futer (pasza) dla koni«.

3. Dopełniacz pochodzenia: mięso *owcze*, *kokoszyne* «mięso z owcy, z kury», *konopeckie* ludzie «ludzie z Konopek».

4. Dopełniacz przynależności: *księdzowy* dom, *matczyzny* grób, *wro-nin* ser.

5. Dopełniacz definicyjny: *ptaszyna drobna* »ptaszyna będąca dro-biem«, dzień *niedzielny* »dzień będący niedzielą«.

6. Narzędnik przydawkowy: *łaciasta* krowa »krowa z łatami«, *truciznowate* grzyby »grzyby z trucizną«, *liściowe* drzewo »drzewo z liść-mi«, *parchowata* żaba »żaba z parchami«.

Porównywanie określeń przymiotnikowych (*łaciasta* krowa) z okre-sleniami składającymi się z przyimka i rzeczownika (krowa z *łatami*) może być interesujące, ponieważ poucza nas o tym, jaki typ określenia w da-nym języku dominuje, jaki więc jest np. stopień „analityczności“ danego języka. Nasuwa się jednak uwaga, że porównanie określeń *łaciasta* (kro-wa): (krowa) z *łatami* nie pozwala nam jeszcze na ściśle sprecyzowanie funkcji przymiotnikowego formantu *-asty*; krowę *łaciastą* można określić jako krowę z *łatami*, ale też jako krowę *mającą łaty*. Formant *-asty* szerzył się jako derywujący przymiotniki nie jako element zastępujący okre-słone konstrukcje syntaktyczne, ale w zależności od upatrywania jakichś tożsamości w związkach między desygnatami wyrazów określanych i de-sygnatami podstaw wyrazów określających.

Oprócz podanych wyżej typów znaczeniowych przymiotników bar-dzo rzadko, czasem nawet sporadycznie, występują takie kategorie, jak przymiotnik w funkcji: dopełniacza podmiotowego („śmierć *biskupowa*“), dopełniacza przedmiotowego („zaprzaniec *Chrystusowy*“), dopełniacza przyczyny („śmierć *głodowa*“), narzędnika właściwego („leczenie *zabiego-*

we"). Są to kategorie, w których przymiotnik odnosi się do rzeczownika wyraźnie odczasownikowego, będącego nazwą czynności lub wykonawcy czynności.

Nieliczne przykłady na te typy znaczeniowe to: *diabelskie czary*, *kara boska*, *służba pastuchowa*, *Pańskie Przemienienie* (dop. podmiotowy), *głodna śmierć* (dop. przyczyny).

Pod tym względem stan w gwarach pokrywałby się mniej więcej ze stanem w dzisiejszym języku literackim, gdzie żywotność tych typów jest również niewielka.

Różnica natomiast polegałaby na większej konkretności znaczeń przymiotników gwarowych, wyrażającej się między innymi w tym, że w gwarach nie występuje zupełnie — wyjątkowo produktywny w dzisiejszej polszczyźnie literackiej typ przymiotników odrzeczownikowych o charakterze peryfrastyczno-aluzyjnym, jak np. cytowany w książce H. Kurkowskiej *małpi proces* — proces wytoczony w Ameryce jakiemuś nauczycielowi za to, że uczył w szkole biologii w duchu ewolucjonizmu darwinowskiego. Są to przymiotniki tłumaczące się sytuacyjnie, którym nie odpowiada żadne konkretne wyrażenie syntaktyczne, których stosunek do rzeczownika określić może jedynie jakieś bardziej skomplikowane omówienie.

W przymiotnikach derywowanych od podstaw przymiotnikowych formanty są wykładnikami stopnia natężenia cechy wyrażonej w podstawie słowotwórczej. Przymiotniki te nie przedstawiają też wielkiej różnorodności znaczeniowej. Występują tu dwa zasadnicze typy: intensiva i deminutiva przymiotnikowe — nie zawsze dostatecznie wyraziście. Intensiva mają często jednocześnie zabarwienie hipokorystyczne, pieszczotliwe. Będą to takie przymiotniki jak *malutki*, *maluśki*, *maluteńki*, *długuchny*, *dłucki* — tworzone za pomocą pospolitych i w języku literackim sufiksów *-uśki*, *-utki*, *-uteńki*, *-uchny*. Często wartość tych formantów jest jedynie ekspresywna. Deminutiva przymiotnikowe występują właściwie tylko jako nazwy kolorów. Przymiotniki *żółtasy*, *białasy*, *zielonasy*, *przyczarony* itp. są nazwami barw o zmniejszonej intensywności. Brak tu jest jednak konsekwencji. Bardzo często z wypowiedzi informatorów wynika, że nazwy tego typu są dość wytarte znaczeniowo; często po prostu forma *białasy* czy *żółtasy* znaczy tyle samo, co *biały* lub *żółty*. To zatarcie się odcienia znaczeniowego występuje dość często, tak że w rezultacie oba typy — intensiva i deminutiva — spływają nieraz w jedną grupę z trzecim typem formacji odprzymiotnikowych — takich, w których formantom nie odpowiada żadna właściwie funkcja strukturalna ani znaczeniowa.

Do tej grupy należałoby zaliczyć: *białny*, *szczerny*, *fachowny*, *prawdziwny*, pośrednio poświadczony *wartny*, *jarowy* (»jary« w wyrażeniu ja-

rowe zboże), włoskowy (włoskowe orzechy), które są wynikiem jak gdyby pewnej hipertrofii form, nagromadzenia elementów formalnych bez podbudowania ich treścią.

Ogółem biorąc przymiotniki w badanych gwarach cechuje mniejsza niż w języku literackim różnorodność odcieni semantycznych odpowiadająca mniej zróżnicowanemu widzeniu świata.

W zakresie formantów różnorodność jest dość duża. W badanym materiale występuje około 30 sufiksów, z których większość to sufiksy jeszcze produktywne. Produktywność ich nie jest jednakowa. Są sufiksy uniwersalne derywujące wszystkie możliwe typy gramatyczne obok takich, których produktywność jest ograniczona tylko do pewnego rodzaju podstaw. Sufiksy o większym zasięgu produktywności, a przez to mniej wyrazistej funkcji znaczeniowej to: *-ny*, *-ni* (które w dialekcie Warmii i Mazur często trudno od siebie odróżnić), *-owny*, *-istny*, *-liwy*, *-aty*, *-owaty*. Sufiksami bardziej wyspecjalizowanymi są: *-owy*, *-any*, *-ski*, *-asty* derywujące prawie wyłącznie tematy rzeczownikowe. Najbardziej produktywne są sufiksy *-ny*, *-owy*, chociaż funkcje ich nie są identyczne z ich funkcjami w języku literackim. Sufiks *-ny* wykazuje tu większą żywotność niż w języku ogólnopolskim, co się łączy znów z archaicznym charakterem gwary. Dowodem większej produktywności sufiksu *-ny* na interesującym nas terenie jest duża wyrazistość budowy słowotwórczej takich przymiotników, które w języku literackim są całkowicie zleksykalizowane. Widać to w wyrażeniach *głowna chustka* («chustka na głowę»), *wolna filozofia* («filozofia woli»): wyrażenia tego użył odczytany informator mając na myśli filozofię Schopenhauera.

Dość znamiennej cechą obu dialektów jest brak podziału funkcji znaczeniowych istniejących obok siebie przymiotników wspólnotematowych, podziału, który w języku literackim w pewnej mierze już się dokonał lub dokonuje. Wymienność takich form jak: *skórny* — *skórzany*, *wieczorny* — *wieczorowy*, *górnny* i *górnny* jest w języku literackim albo bardzo ograniczona albo całkiem zredukowana. Na badanym zaś terenie fakultatywność ich użycia jest właściwie nieograniczona. Przykładem braku specjalizacji znaczeniowej form będzie oboczne występowanie takich wyrazów jak: *skórzane*, *skórowe* buty obok sporadycznego zresztą: *skórne* buty; *ściana szczytowa* — i *szczytna*; *chlew koński* — i *konny*; *droga polowa* — i *polna*; *drzewo liściowe* — i *liściaste*; *górn zamczysta* — i *zamkowa*; *wietrzna* i *wiatrowa* deska, *wiatrowe* ludzie («ludzie wietrzni, niestali»).

Brak repartycji znaczeniowej różnych przymiotników współpodstawowych jest charakterystycznym archaizmem gwarowym występującym w gwarach warmińskich i mazurskich wyraźniej może niż gdzie indziej. Stan taki był podtrzymywany dwujęzycznością badanego terenu. Fakt, że język polski nie był tu językiem używanym wyłącznie, że ustępować mu

siał często — w szkole, w urzędzie, w życiu towarzyskim językowi innemu, że odcięty był on od normujących wpływów języka literackiego spowodował, że słabiej przebiegał w nim proces wytwarzania się stałych połączeń frazeologicznych, w których precyzowałyby się funkcja występujących w nim form wyrazowych, że w pamięci językowej mieszkańców Warmii i Mazur istnieje tylko pewien asortyment polskich narzędzi słowotwórczych „pasujących“ do różnych sytuacji niezupełnie jednak doszlifowanych. „Oszlifowywanie się“ znaczeniowe i funkcjonalne form słowotwórczych jest wynikiem lepszej orientacji w świecie, a jednocześnie środkiem do dalszego jego poznawania i opanowywania. Gwary pozwalają nam obserwować wcześniejsze stadia tego procesu.

Jadwiga Chludzińska

#### O DIALEKTYCZNEJ FORMIE *SIERCE* «*SERCE*»

Wśród przykładów mających ilustrować zastępstwo prasłow. *ǵ* na gruncie polskich dialektów ludowych wymienił K. Nitsch kilkakrotnie<sup>1</sup> formę *serce* z postacią oboczną *syrce*. Pierwszą z nich (*serce*) przypisał dialektom południowopolskim, drugą (*syrce*) północnym. Zjawisko jest przy tym tak przedstawione, że formy te można uważać za jedyne dziś w języku ludowym panujące odpowiedniki wyrazu, który w w. XV, a nawet jeszcze z początkiem następnego stulecia brzmiał powszechnie *sierce*, dawniej zaś *sirce*. Zawierając temu sprawy ujęciu, stwierdziłem w artykule, jaki historii omawianego wyrazu poświęciłem („Poradnik Językowy“ 1954, nr 7, s. 18—22), że formy *sierce* współczesne dialekty polskie nie znają („...dzisiaj jej nie ma, jak Polska długa i szeroka“), że „nie było jej już w chwili rozpoczęcia naukowych badań polskich dialektów ludowych, tzn. okrągiło licząc osiemdziesiąt lat temu“ (l. c. 21), czyli że — jak wówczas sądziłem — musiała z nich wcześniej zniknąć.

Pogląd tego rodzaju, jakkolwiek w chwili pisania rzeczzonego artykułu wydawał mi się pewny, zaczął wkrótce po jego ogłoszeniu budzić we mnie wątpliwości. Czyżby naprawdę w w. XIX nigdzie w Polsce, w żadnym z ludowych dialektów nie istniała forma *sierce*? Czyżby wszędzie i bez wyjątku, zarówno w języku literackim, jak i w dialektach ludowych, mówiono wyłącznie *serce*? Mogłoby tak być ostatecznie, ale czy tak w rzeczywistości było? Postanowiłem poruszone zagadnienie przebadać pomimo zaufania, jakim darzyłem opracowany przez K. Nitscha obraz współczesnych dialektów polskich, pomimo wiary w jego ścisłość a zarazem zgodność z faktycznym stanem rzeczy.

<sup>1</sup> Dialekty języka polskiego w akademickiej „Gramatyce języka polskiego“, Kraków 1923, s. 431—3.

Zacząłem od Słownika gwar polskich J. Karłowicza (I—VI, Kraków 1900—1911) i cóż się okazało? Dzieło ma hasło *sterce*, odnośny zaś szczupły zresztą materiał pomieszczony został pod hasłem *serce* wraz z przykładami tę właśnie formę poświadczającymi. Wymienia Karłowicz formę *sterce* dwukrotnie; jedną z nich wydobyl z pracy H. Łopacińskiego, Przyczynki do nowego słownika języka polskiego „Prace Filologiczne“ V, 1899, s. 878), drugą zaś z rozprawy W. Kosińskiego, Materiały do etnografii Górali beskidowych („Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej“ VII, 1883, s. 44). Oba zapisy pochodzą z sąsiadujących z sobą okolic: z Wisły na Śląsku Cieszyńskim<sup>2</sup> tudzież z Sopotni Małej w pow. żywieckim<sup>3</sup>.

Obecność formy *sterce* w mowie Górali Beskidu Zachodniego potwierdzają zapisy tego wyrazu poczynione już w XX w. przez etnografów przeprowadzających badania na wchodzącym w grę terenie. Po stronie śląskiej zanotował ją kilkakrotnie M. Gładysz w pracach Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku („Prace Etnograficzne Śląskie“, nr 1, Kraków 1935) oraz Zdobnictwo metalowe na Śląsku (ibid. nr 3, Kraków 1935). W postaci śląskiej *sierco* lub *szierco* (końcowe -o jest wynikiem wyrównania do tematów twardych) posłyszał on omawiany wyraz w Istebnem<sup>4</sup>, Jaworzynie<sup>5</sup>, Koniakowie<sup>6</sup>. Nadmienić trzeba, że co najmniej w wymienionych wsiach używa się go bez jakichkolwiek znaczeniowych ograniczeń, o czym świadczy choćby następujący urywek z krótkiego tekstu przytoczonego przez Gładysza: *Wsziecko, co nejlepszi, to tym sierco kieruje, tak jako a ji ćlowiekym* (Zdobnictwo metalowe 20; — Istebne). Warto też przy sposobności powtórzyć opinię, jaką na temat rozpatrywanego wyrazu wypowiedział jeden z jego informatorów: *Jak gdo mówi serce, to po pajńsku biere; po naszymu serco, a starzi powiadali sierco* (ibid. 129; — Istebne)<sup>7</sup>. Po stronie małopolskiej obok formy *sterce*, zapisanej przez J. A. Zarembę w książeczce pt. „Stare pogodki łód Zywca“ (Żywiec 1931, s. 50)<sup>8</sup>, pojawia się także *sierdce* używane w Jelesni (pow. żywiecki) jako nazwa jednej z form wyrabianych tam serków owczych od *serco*

<sup>2</sup> Przytaczając formę *sterce* w Wiśle zanotowaną kwestionuje Łopaciński ścisłość informacji, jaką podał B. Hoff w pracy pt.: „Lud cieszyński, jego właściwości i siedziby“, Warszawa 1888, s. 32: „*serce* używane tylko u ludzi, a u zwierząt lub w dzwonach mówią *sterce*“. Późniejsze badania wykazały słuszność podniesionych przez Łopacińskiego zastrzeżeń. Istotnie forma *sterce* nie była (i nie jest) tu ograniczona do oznaczania *serca* zwierząt lub dzwonów.

<sup>3</sup> W Sopotni Małej słyszał i zanotował formę *sterce* W. Kosiński l. c.

<sup>4</sup> Por. Zdobnictwo drzewne 30, 115; Zdobnictwo metalowe 20, 179.

<sup>5</sup> Zdobnictwo metalowe 179.

<sup>6</sup> Zdobnictwo metalowe 177.

<sup>7</sup> O istnieniu formy *sterce* na Śląsku południowym, mianowicie w Śląskim Beskidzie, nie wspomina K. Nitsch w pracy Dialekty polskie Śląska („Materiały i Prace Komisji Językowej“ IV, 1909, 85—365).

<sup>8</sup> Formę *sterce* zaopatruje Zaremba bardzo charakterystyczną uwagą: „Stara forma już ginąca“.

watego jej kształtu utworzona, por. J. Czarnecki, *Formy serków owczych* („Orli Lot“ X, 1929, 35). Czy równocześnie mówiono tam *sierdce* w normalnym tego wyrazu znaczeniu, czy trafia się jeszcze dzisiaj, trudno orzec. By na pytania te dać odpowiedź, trzeba by na miejscu stan rzeczy sprawdzić.

Przypomnijmy wreszcie, że forma *sierce* istniała również w mowie pochodzącej z ziemi czadeckiej ludności wyspy językowej polskiej na Bukowinie (M. Małecki i Gr. Nandriş, *Uwagi o polskich gwarach na Bukowinie*, Sprawozd. z Pos. Pol. Akad. Um. XLIII, 1938, 82).

Badania dialektologiczne po drugiej wojnie światowej na szerszą skalę, niż to było kiedyś, podjęte nowymi szczegółami wzbogaciły naszą wiedzę w zakresie wyrazu, którym się zajmujemy. Prócz już wymienionych znaleziono formę *sierce* na Mazurach, ponadto w Lubelszczyźnie. J. Chludzińska zetknęła się z nią we wsi Borki Wielbarskie (pow. szczyckiński); zapisała ją w pieśni o siwym koniku, ogłoszonej następnie w „Poradniku Językowym“ 1951, nr 7, s. 29<sup>9</sup>. Wiadomość o tym, że nie jest zupełnie obca niektórym narzeczm wschodniomałopolskim (lubelskim), przyniosła B. Lindertówna w pracy pt. *Gwara gminy Spiczyn w województwie lubelskim* („*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*“ I, 1955, 207). Wyliczając jej osobliwości podaje m. i. oboczność *śirce // syrce*, do czego dorzuca godne uwagi wyjaśnienie: „Wymowa *śirce* występuje u najstarszych ludzi, w Charleżu<sup>10</sup> istnieje wymowa *śerce*, ale najczęściej używana jest forma *syrce // serce*“ (l. c.).

Z zebranych materiałów wynika niedwuznacznie, że forma *sierce* (*sirce*) wszędzie, gdzie ją dziś jeszcze usłyszeć można, znajduje się w odwrocie, wypierana przez formę *serce* (*syrce*) w języku literackim mającą źródło. To jedno. Tak się przypadkowo złożyło, że wszystkie przykłady formy *sierce* (*sirce*), które mi się udało zgromadzić, pochodzą z dialektów na południowej, wschodniej i północnej peryferii polskiego obszaru językowego leżących. Czy się zdarzają także gdzie indziej, w jego środku albo na zachodzie, z braku danych nie umiem powiedzieć. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by dialektologowie mający bezpośredni kontakt z terenem, w toku swoich poszukiwań zajęli się sprawdzeniem, w jakich rozmiarach poza okolicami wyznaczonymi forma *sierce* (*sirce*) występuje, o ile w ogóle poza nimi istnieje. Pole do opisu mają zwłaszcza eksploratorowie Atlasu lingwistycznego Polski, którego kwestionariusz powinien być uzupełniony pytaniem omówionego zjawiska dotyczącym, znowu

<sup>9</sup> O istnieniu formy *sierce* na Mazurach nie wspomina K. Nitsch w pracy *Dialekty polskie Prus Wschodnich* („*Materiały i Prace Komisji Językowej*“ III, 1907, 397—487).

<sup>10</sup> Charleż, wieś w pow. lubartowskim, sąsiadująca ze Spiczynem.

z zastrzeżeniem: jeżeli w nim odpowiedniego pytania dotąd nie ma. Okazuje się dalej z tego niedużego artykułu, jak bardzo ważne jest powiązanie dialektycznego opisu z historią języka, jak łatwo go zubożyć przez ograniczenie się tylko do współczesności. I jeszcze jedno z tego artykułu wypływa pouczenie: nawet z tak bądź co bądź gruntownej pracy, jak „Dialekty języka polskiego“ K. Nitscha, należy korzystać ostrożnie.

Witold Taszycki

### STAROPOLSKIE BIERZĘ I DZISIEJSZE BIERĘ «BIORE»

W języku staropolskim do połowy XV wieku obok form *biorę biorą biorąc* istniały formy *bierzę bierzą bierzac*. Te formy z *-erz-* powstały najprawdopodobniej przez wyrównanie do prawidłowych *bierzesz bierze bierzemy bierzecie*. Mniej prawdopodobna wydaje się analogia do czasowników typu *karąć (karzę karzesz, więc bierze bierzesz)*. Wyrażono pogląd, że *rz* w *bierzę bierzą bierzac* zastąpiono w XVII w. głoską *r* i w ten sposób powstały dzisiejsze „potoczne, niestaranne“ *bierę i biorą*<sup>1</sup>.

Formy *bierę biorą* występują dziś w gwarach, a często i w języku potocznym warstw wykształconych, na terenie niemal całej Polski. Tylko na peryferiach polskiego terytorium językowego spotyka się w gwarach *biorę i biorą*: w północno-wschodniej jego części oraz na zachodnim skrawku Wielkopolski<sup>2</sup>. Jeśli przyjmiemy, że *bierę* pochodzi z *bierzę*, to musimy się też zgodzić z tym, że *bierzę* musiało niegdyś występować na tym samym terenie, tzn. prawie w całej Polsce. Jednak bliższe przyjrzenie się zabytkom XV i XVI w. przeczy temu stanowczo. Obecność *bierzę // biorę* jest w staropolszczyźnie obocznością dialektyczną. Na dowód podam tutaj materiał, jaki mi się udało znaleźć w zabytkach pochodzących z różnych dzielnic Polski.

Z zabytków południowo-polskich: w Psalterzu Floriańskim<sup>3</sup> *Ne zborø* (1. osoba) psalm 15 werset 4, *byorø* (3. os. l. mn.) ps. 79 w. 13; w Psalterzu puławskim<sup>4</sup> *nye zbyorę* ps. 15 w. 4 i *byorø* (3. os. l. mn.) ps. 79 w. 13; w Rozmyślaniu przemyskim (przełom XV i XVI w.)<sup>5</sup> *biorę* 582 i *biorą* 205, 821; w Kodeksie Stradomskiego (pocz. XVI w.)<sup>6</sup> *biora*

<sup>1</sup> Zob. w ostatnio (w 1955 r.) wydanej „Gramatyce historycznej języka polskiego“ Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Splawińskiego i S. Urbańczyka (str. 79).

<sup>2</sup> Na podstawie tymczasowej mapy sporządzonej przez Krakowską Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich. Za pozwolenie wykorzystania jej dziękuję Kierownictwu Pracowni.

<sup>3</sup> „Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki“. Rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie. Wyd. R. Ganszyniec, W. Taszycki, St. Kubica... pod redakcją Ludwika Biernackiego. Lwów 1939.

<sup>4</sup> S. Słoński: „Psalterz puławski“, Warszawa 1916.

<sup>5</sup> Materiał za „Słownikiem Staropolskim“, zesz. 3 (wyd. w r. 1954), s. v. *brać*.

<sup>6</sup> Wydał Fr. Piekosiński w „Archiwum Komisji Prawniczej“, III, Kraków 1895.

I 14, I 85 i *pobyora* XI 71; w aktach sejmikowych województwa krakowskiego<sup>7</sup> w r. 1572 zapisano *biorą* (3. os. l. mn.) i *biorąc*, w r. 1577 *biorą*, w roku zaś 1590 trzykrotnie *biorąc*; w akcie krakowskim z r. 1531<sup>8</sup> *niebiorę* i *biorę*; w akcie sądowym wsi Maszkienice (okolice Brzeska)<sup>9</sup> z r. 1578 *biorą*; w akcie z Kasiny Wielkiej (okolice Limanowy)<sup>10</sup> *biorą* w r. 1593 i *niebiorąc* w r. 1605; w Bieczu<sup>11</sup> zanotowano *biorąc*, r. 1590. Także 3. pisarz księgi miejskiej Grabowca k. Zamościa (lata 1566-9)<sup>12</sup> zapisał *Biorąc szia*. Ani jednego zapisu z *-erz-*.

W i e l k o p o l s k a: *Byerzø to kumey duszy u kumey prawdzie, yako...* w księdze sądowej grodzkiej piotrkowskiej<sup>13</sup> w r. 1405; *Wybyerzą expetam i. e. exigam* oraz *Roszbyerzą diripient* w *Mammotreckie* z r. 1471<sup>14</sup>; w Żninie<sup>15</sup> zapisano *a oni bierzą czo potrzeba* w r. 1564; w Kwieciszewie koło Mogilnicy<sup>16</sup> — trzykrotnie *bierzą* «*biorą*» w r. 1569. Tylko raz *bioracz* «*biorąc*» w powiecie wieluńskim<sup>17</sup> w r. 1566.

W B r z e ś c i u K u j a w s k i m<sup>18</sup>: *byerzą* «*biorąc*» w r. 1418.

M a z o w s z e: *Ja tho byerza* w zapiskach z Czerska<sup>19</sup>, r. 1448; *byerzą* «*biorą*» III 61, 78, 91, 113, 115, VI 17, *byerząc* II 84, *Byerzancz* II 117, *byerząc* VI 18, *byerzączych* III 83 w Kodeksie Świętosława (połowa XV w.)<sup>20</sup>, *wszythky ya pobyerza ksobyte* wiersz 183, *byerza* «*biorę*» w. 283, *byerzuncz* 338 i *byerzacz* 339 w Rozmowie Mistrza ze śmiercią<sup>21</sup>; *Juthroc szia byerzą odczebyte* w. 66 w Legendzie o św. Aleksym<sup>22</sup>; *bye-*

<sup>7</sup> S. Kutrzeba: „Akta sejmikowe województwa krakowskiego“, tom I, 1572—1620, Kraków 1932, s. 4, 15, 72, 137, 148 i 169.

<sup>8</sup> S. Kutrzeba: Zbiór aktów do historii ustroju sądów prawa polskiego i kancelaryi sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI — XVIII, „Archiwum Komisji Prawniczej“, VIII/2, Kraków 1909, zap. 92.

<sup>9</sup> B. Ulanowski: Księgi sądowe wiejskie, t. I, „Starodawne prawa polskiego pomniki“, t. XI, Kraków 1921, zapis nr 942.

<sup>10</sup> Jak wyżej, zapis nr 2787 i 2831.

<sup>11</sup> S. Kutrzeba, Zbiór aktów..., zapis nr 109.

<sup>12</sup> Wł. Kuraszewicz: Z przeszłości narzecza zamojskiego, Lublin 1937 (od z t. III „Pamiętnika Lubelskiego“).

<sup>13</sup> R. Hube: „Zbiór rot przysięg sądowych poznańskich, kościańskich, kaliskich, sieradzkich, piotrkowskich i dobrzyszyckich z końca XIV i pierwszych lat wieku XV“, Warszawa 1888, zap. 45.

<sup>14</sup> Wydał J. Łoś w Materiałach i Pracach Komisji Językowej PAU, V, (1912), str. 33 i 115. Zapis *Byerzanczey fluctuantem i. e. inundantem* na str. 75 to chyba błąd wydawcy.

<sup>15</sup> Ulanowski, op. cit., zapis 4584.

<sup>16</sup> Jak wyżej, zapis 4598.

<sup>17</sup> Jak wyżej, zap. 4589.

<sup>18</sup> J. K. Kochanowski: Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424, „Teki Pawińskiego“ t. VII, Warszawa 1905, zapis 129.

<sup>19</sup> Materiał za „Słownikiem Staropolskim“, loc. cit. Pawińskiego“ t. VII, Warszawa 1905 r., zapis 129.

<sup>20</sup> Wydał Fr. Piekosiński w „Archiwum Komisji Prawniczej“, III, Kraków 1895.

<sup>21</sup> S. Vrtel-Wierczyński: „Wybór tekstów staropolskich, czasy najdawniejsze do roku 1543“, wyd. drugie, Warszawa 1950, s. 194 nn.

<sup>22</sup> Jak wyżej, s. 172 nn.



rzącz str. 52 w. 1, *byerzacz* s. 147 verso w. 10, *nyechay... wybyerza* «niech wybiorą» s. 255 w. 10 w Historii Aleksandra z r. 1510<sup>23</sup>; u pisarzy warszawskich<sup>24</sup> *byerza* «bioreę» między rokiem 1534 a 1536 (pisarz 99), *byerzą* «biorą» r. 1545 (pisarz 123), dwukrotnie *byerze* «bioreę» r. 1547 (pisarz 120), *byerzancz* r. 1549 (pisarz 127) i *byerzacz* r. 1550 (pisarz 131). Typu *bioreę* w zabytkach mazowieckich nie spotkałem.

Ten stosunkowo nieliczny materiał wykazuje zupełnie wyraźne zróżnicowanie dialektyczne: typ *bioreę* właściwy był w w. XV — XVI południu Polski, typ *bierzę* występował w Wielkopolsce, na Kujawach i na Mazowszu. Dokładniejszej granicy nie uda się ustalić, bo omawiane formy czasownika *brać* są bardzo rzadko w zabytkach notowane. Być może, że północna Małopolska miała także typ *bierzę*, bo J. Kochanowski, pochodzący spod Radomia, wydrukował *bierzą* w rymie do *mierzą*<sup>25</sup>, choć gdzie indziej jest u niego *biorą* poza rymem i *biorą* w rymie do *pomstę nieskorą*<sup>26</sup>. Przeczy jednak temu podany wyżej zapis *biorącz* «biorąc» z powiatu wieluńskiego leżącego przecież niedaleko od północnej Małopolski.

Jezyk literacki przejął formę dialektyczną południowo-polską, do czego chyba znacznie przyczynili się drukarze krakowscy. Ten właśnie fakt rozprzestrzenienia się typu *bioreę* w języku literackim, a więc i w kościelnym i urzędowym, spowodował — jak się zdaje — powstanie późniejszych form *bierę bierą*. Po prostu *e* z form 2. i 3. osoby l. poj. oraz 1. i 2. osoby l. mn. przeszło do 1. os. l. poj., do 3. os. l. mn. i do imiesłowów, przy czym *r* w tych nowych formach utrzymało się bez zmiany. Formy *bierę bierą bierąc bierący* mogły występować przez pewien czas tylko w potocznym języku warstw wykształconych, a stąd później przejść do gwar za pośrednictwem kościoła, urzędu i miasta. Konserwatywne jak zawsze peryferie utrzymały (dawne) literackie *bioreę biorą biorąc* bez zmiany.

Dodać jeszcze należy, że zastąpienie form *bierzę* i *bioreę* zjawilo się w gwarach dopiero na początku bieżącego stulecia: Karłowicz w swoim słowniku Gwar Polskich notuje jeszcze *bierzę bierzą* (także i *pierzę* «pioreę») na północy Polski (Kaszuby, Kociewie, Mazury, Mazowsze) oraz *bioreę pobiorą* na południu (Śląsk, Krakowskie). Obok tych zapisów znajdują się w słowniku formy z *-er-* (*bierę*, także *pierę*) wynotowane z materiałów śląskich, małopolskich i wielkopolskich.

Tadeusz Brajerski

<sup>23</sup> Historia Aleksandra w tłumaczeniu Leonarda Bonieckiego z roku 1510, wydał z rękopisu Mirosław Zbigniew Przegonia Kryński, Warszawa 1914 („Prace Filologiczne“ IX, Warszawa 1920).

<sup>24</sup> Wł. Kuraszkiwicz i A. Wolff: Zapiski i rotys polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej („Prace Komisji Językowej PAU“, Kraków 1950, nr 36).

<sup>25</sup> S. Słoński: „O języku Jana Kochanowskiego“, Warszawa 1949, s. 40.

<sup>26</sup> W „Pieśniach“ z r. 1586 (księga I pieśń XIX, ks. II pieśń XVIII).

## UZUPEŁNIENIE DO „SZTAMY“

Prof. E. Słuszkiewicz podjął się nad wyraz pożytecznego i ciekawego zadania, wyjaśniania genezy szeregu wyrazów i zwrotów używanych przeważnie w potocznym języku mówionym, a które uchodziły dotąd na ogół uwagi językoznawców<sup>1</sup>. Każda z tych miniaturk etymologicznych imponuje zarówno erudycją autora jak i jego filologicznym „szperactwem“ w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Trzeba jednak pamiętać, że zadanie takie jest trochę niewdzięczne, ponieważ wyrazy i zwroty tego typu, żyjące zazwyczaj na peryferiach języka kulturalnego, ulegają zmianom semantycznym i formalnym nie zawsze zgodnym z tendencjami polszczyzny ogólnonarodowej. Nadto dostępne źródła pisane są zazwyczaj bardzo ubogie i etymolog operuje zasadniczo tylko własnym doświadczeniem językowym, które z konieczności jest ograniczone.

Ostatni artykuł pt. „Trzymać z kim sztame“<sup>2</sup> jest typowym przykładem trudności, na jakie natyka się językoznawca. Autor zdaje sobie sprawę z następczących się wątpliwości i sam kilkakrotnie je sygnalizuje. Niemniej wywód jego jest całkowicie przekonujący, zarówno jeżeli chodzi o niemiecki pierwowzór *jemandem die Stange halten* jak i pośrednictwo żargonu złodziejskiego. Poważniejsze wątpliwości budzi jedynie sprawa przejścia niemieckiego wyrazu *Stange* w postaci *sztama* a zwłaszcza podstawienie w miejsce niemieckiego *η* (*n* tylnojęzykowego) polskiego *n* (przedniojęzykowego), które rzekomo miało się zdysymilować i przekształcić w *m* (wargowe). Proces ten wydaje się mało prawdopodobny samemu autorowi.

Przypadkiem mogę dorzucić parę informacji, które — jak sądzę — poprą genezę zwrotu proponowaną przez prof. Słuszkiewicza, a równocześnie uproszczą mało prawdopodobną drogę fonetyczną od *Stange* do *sztamy*. Jeszcze za swoich czasów gimnazjalnych we Lwowie, kiedy użycie zwrotu *trzymać sztame* (względnie samego *sztama!* «zgoda,, pomoc pewna!») było u mnie i u moich kolegów czymś codziennym, uderzyło mnie stosowanie w omawianym zwrocie przez najstarsze pokolenie nauczycieli wyrazu *s z t a b a*. Ciekawe, że nie było to przez nas uczniów uważane za coś pretensjonalnego i godnego wyśmiania ale uchodziło raczej za wyrażenie bardziej dystygowane czy „literackie“.

Przyjmując zwrot *trzymać sztabę* za pierwotniejszy od *trzymać szta-*

<sup>1</sup> Do najciekawszych z ogłoszonych w „Poradniku Językowym“ w ostatnim pięcioleciu należą: Słódko o wydźwięku (r. 1951, z. 7/92, s. 25—26), Ze wszystkimi szykanami (r. 1953, z. 1/106, s. 31—34), To mnie nie urządza. Pierwsze słyszę (r. 1953, z. 9/114, s. 32—33), Fusy (r. 1954, z. 7/122, s. 30—31), Jechać do Rygi (r. 1955, z. 6/131, s. 225—31).

<sup>2</sup> „Poradnik Językowy“ r. 1955, z. 8/133, s. 308—11.

mę osiąga się dwie korzyści. Po pierwsze zdobywa się dodatkowy argument za niemieckim pierwowzorem w postaci *die Stange halten* a przeciw sugerowanemu przez Szobera w Słowniku ortoepicznym wyrazowi *Stamm*; po drugie wersja tu przytoczona czyni zbędną hipotezę o wzięciu zwrotu „w połowie żywcem z niemieckiego“ tj. przekładzie *halten* «trzymać» a zostawieniu nie przetłumaczonym wyrazu *Stange*. Mielibyśmy tu do czynienia z pełnym przekładem obu wyrazów niemieckich.

Niepokoi natomiast przyczyna przekształcenia wyrazu *sztaba* w *sztama*. Nie ma tu oczywiście zmiany czysto fonetycznej, ponieważ nie znamy przykładu zastąpienia interwokalicznego *b* przez *m*. Równie trudno znaleźć wyraz, który by mógł wpłynąć na to przekształcenie drogą jakiejś adideacji. Pozostaje więc tylko przyjęcie hipotezy o zmianie natury ekspresywnej. Wyrażenie to było niewątpliwie w chwili rozpowszechnienia się bardzo wyraziste, a wiadomo, że w wyrazach silnie stylistycznie nacechowanych zdarzają się zmiany fonetyczne zupełnie artykulacyjnie nie umotywowane.

Słusznie przyjmuje prof. Słuszkiewicz gwarań złodziejską za źródło pośrednie, z którego zwrot ten przeszedł do języka ogólnego<sup>3</sup>. Jak zwykle w takich wypadkach pośrednikami były gwary podmiejska oraz uczniowska czy studencka. Cytat bowiem podany na s. 311 w odsyłaczu pochodzi z lwowskiej piosenki nie studenckiej, ale typowo „batiarskiej“, na co wskazuje choćby rym *sztamy* (= *sztame*) — *mamy*. Nie od rzeczy więc chyba będzie przytoczyć na zakończenie całą zwrotkę z zachowaniem lwowskiego wokalizmu:

„Kto si z naszymy wiary śmieji  
Niech gu nagła krew zaleji.  
A kto trzyma z nami sztamy  
Temu lepi jak u mamy“.

Przemysław Zwoliński

## ZAKRES NAUKI JEZYKA OJCZYSTEGO W PROGRAMIE SZKOLNYM

### 1. UWAGI WSTĘPNE

Do tradycyjnych tematów narzekań na poziom nauczania należy zbyt słabe opanowanie przez absolwentów szkół średnich języka ojczystego i brak dotyczących go wiadomości teoretycznych. Jeśli chodzi o te ostatnie, dziwi raczej fakt, że przy maturze lub przy egzaminie wstępnym na studia wyższe niekiedy można na nie natrafić. W obowiązujących bo-

<sup>3</sup> Tu dodałbym *mówionego*, ponieważ w literaturze występuje wyłącznie w dialogach a nie w partiach odautorskich.

wiem programach szkolnych nie ma właściwie miejsca na te kwestie.

To jest dopiero początek paradoksów związanych z nauką o języku. Jest ich więcej. Zwykle tak bywa, że nauczyciel np. geografii w szkole podstawowej uczy jej na podstawie tego, że sam się jej uczył w zakresie poszerzonym choćby w szkole średniej. Przy nauce o języku, wobec znikomej ilości czasu przeznaczanej na nią w programie liceów pedagogicznych, możliwe są wypadki, że np. uczyć w klasie VII może absolwent tego liceum, który z trudem będzie sobie przypominał, czego uczono go z gramatyki w szkole podstawowej, by móc coś powiedzieć uczniom lepiej od niego poinformowanym w klasie poprzedniej.

Wobec tego stanu rzeczy, niejako „programowego“, paradoksem stają się pretensje społeczeństwa wobec nieszczęsnych uczniów i nie dziwi fakt, że jedna ze znanych literatek oświadczyła na zebraniu publicznym, że do dziś nie odróżnia przyimka od przysłówka i jakoś bez tego się obywa.

Podobne paradoksy można by mnożyć. Ale nie o to tu chodzi. Wystarczą one dla zilustrowania faktu, że w naszej szkole pod względem nauki o języku, a nawet szerzej — pod względem nauczania języka ojczystego — nie jest dobrze, że ten stan rzeczy należy poddać krytyce i rewizji. Rewizja poglądów powinna być dokonana z uwzględnieniem całej głębi i złożoności problemu i powinna dotyczyć zarówno miejsca i zakresu nauczania języka ojczystego w szkole, jako też metod tu stosowanych. Słowem czas na gruntowną analizę samych podstaw metodyki nauczania języka polskiego.

Pierwsze zagadnienie mogące być przedmiotem dyskusji dotyczy zakresu nauczania języka polskiego w szkole.

O względnej ważności jakiegoś zespołu wiadomości czy umiejętności w materiale nauczania decydują następujące czynniki:

- 1) rola życiowa dziedziny, do której dany zespół wiadomości się odnosi;
- 2) rola wychowawcza tych wiadomości;
- 3) stopień dostępności danej dziedziny wiedzy i niezbędne dla niej przygotowanie wstępne;
- 4) zharmonizowanie z uzdolnieniami i zainteresowaniami uczniów w poszczególnych fazach rozwojowych;
- 5) wzajemna współzależność i powiązanie ogółu przedmiotów nauczania.

Pierwszy i drugi z tych czynników decydują o tym, czy dana dziedzina wiedzy w ogóle ma być objęta nauczaniem szkolnym mającym charakter powszechny, niespecjalny. Wprawdzie — ogólnie rzecz biorąc — nie ma takiego działu wiedzy, który by w tym czy innym stopniu nie był przydatny w całości nauczania i wychowania. Ekonomia jednak

całego procesu kształcenia, ograniczone ramy czasowe, w których jego poszczególne odcinki są zawarte, zmuszają instytucje wychowujące do selekcji materiału nauczania, różnicowania go według typów szkół, do wybierania z poszczególnych działów wiedzy tego, co jest najbardziej istotne i co ma niejako charakter kluczowy w stosunku do całości.

Przyswojenie i opanowanie takich niejako „węzłowych“ elementów wiedzy daje bez porównania więcej, niż „worek“ wiadomości szczegółowych, lecz chaotycznych i nie uporządkowanych, który to system nauczania już K. Uszyński porównywał do „pijanego woźnicy ze źle umocowanym ładunkiem: pędzi on ciągle naprzód, nie oglądając się w tył i przyjeżdża do domu z próżnym wozem, chełpiąc się jedynie przebyta daleką drogą“.

Stopień dostępności danej dziedziny wiedzy decyduje o tym, w jakiej kolejności wystąpi ona jako przedmiot nauczania.

A więc, elektrotechnika prądów zmiennych jest działem niezmiernie ważnym pod względem życiowym. Jednakże najprostsze nawet stosunki liczbowe z tego zakresu wymagają już znajomości trygonometrii, a nawet elementów rachunku różniczkowo-całkowego. Jasną więc jest rzeczą, że nie mogą one być objęte nauczaniem początkowym w proporcji do ich wagi społecznej, że zapozdawanie z nimi musi być poprzedzone odpowiednim przygotowaniem matematycznym.

Stopień rozwoju odpowiednich uzdolnień myślowych i rodzaj zainteresowań związanych z poszczególnymi fazami rozwojowymi ucznia wywiera wpływ zasadniczy zarówno na sam dobór i hierarchię składników nauczania, jak też na dobór odpowiednich metod, gwarantujących ich przyswojenie. Stąd np. nie uczymy algebry w klasach najniższych, gdyż wymaga ona większego zaawansowania w myśleniu abstrakcyjnym, niż to jest w nich możliwe, ani też nie zajmujemy się w nich zbyt pogłębioną analizą przeżyć wewnętrznych, ze względu na to, że zainteresowania ucznia w tych klasach są skierowane głównie na świat zewnętrzny.

Moment jednak wzajemnej współzależności przedmiotów nauczania i ekonomia samego procesu nauczania jako całości zmuszają do przesuwania niektórych elementów poszczególnych dziedzin wiedzy na klasy niższe, choćby kosztem zwiększonych trudności metodycznych w danej dziedzinie. Znane są nie kończące się pretensje nauczycieli języków obcych do polonistów, że skłonni są przesuwać te czy inne wiadomości gramatyczne na klasy późniejsze, co jest usprawiedliwione warunkami nauki języka ojczystego. W ten sposób polonista jest niejako zmuszony do omawiania z większym nakładem wysiłków tej czy innej wiadomości gramatycznej w klasach niższych, co przysłoby mu znacznie łatwiej w klasach wyższych. Powiązania więc niejako „służebne“ poszczególnych

przedmiotów zmuszają niekiedy do naruszania ich dydaktycznej ekonomii wewnątrzprzedmiotowej na rzecz ekonomii całości nauczania.

W ten sposób całość zagadnienia tu poruszanego winna objąć następujące tematy szczegółowe:

- a) Momenty społeczne i wychowawcze w języku.
- b) Teoria języka a kształtowanie sprawności językowej ucznia.
- c) Etapy nauki o języku a fazy rozwojowe ucznia.
- d) Nauka o języku a inne przedmioty nauczania.
- e) Ujęcia programowe nauki o języku.

Każdym z tych tematów zajmiemy się osobno.

(d. c. n.)

Jan Tokarski

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Spi czy spi?*

Korespondentka pisząca z Poznania, ale nie będąca Poznanianką, pisze, że była niedawno świadkiem sporu o to, czy się mówi *spi* — za czym obstawali Poznańczycy — czy *spi* z początkowym *s* twardym, jak wymawiały osoby ze wschodu. — Brückner uważał formy *spi* i *spi* za równorzędne i w swym słowniku etymologicznym podał obie wymowy obok siebie, umieszczając *spi* z *s* twardym na pierwszym miejscu. Za normę jednak uważać należy wymowę z *ś* miękkim: *spi*. W Warszawie słyszy się nawet *sipiać* zamiast *sypiać*, ale to jest już wiech, a nie norma.

### *Falochron-wiatrochron*

„Proszę o wyjaśnienie, co myśleć o złożeniach *falochron* i *wiatrochron*. Zarzucają im nielogiczność. Wyrazy te odbiegają od typu złożzeń podanego w cz. I „Rozmów o języku“. Natomiast innego typu złożenia: *czasokres*, *ilostan* i *próżnostanie* (mieszkań) mają żarliwych obrońców, czy słusznie?“

Z trzema wyrazami wymienionymi w końcowym pytaniu niestety się spotykałem, ale z żarliwymi obrońcami tych wyrazów dotychczas szczęśliwie nie. Bo spotkanie musiałoby się przeistoczyć w konflikt. Po co komu potrzebny jest na przykład *czasokres*? Jest to od dawna potępiany germanizm, którego wzorem jest niemiecki *Zeitraum* (dobrze jeszcze że nie przetłumaczony jako *czasoprzestrzeń*). Co się zyskuje, jeżeli zamiast powiedzieć: „upłynął pewien czas“ powie się: „upłynął pewien *czasokres*“? To najwyżej, że do nastroju swobodnej rozmowy wprowadzi się ton pewnej niezwykłości, ale jest to niezwykłość, która się jednocześnie ko-

jarzy z bardzo zwykłym, wytartym powszednim stylem języka biurowego, kancelaryjnego, styl zaś kancelaryjny, jak to powszechnie wiadomo, nie jest powabny. Lepiej dążyć do tego, żeby za pomocą powszechnie używanych zwrotów ożywić styl kancelaryjny, niż do tego, żeby język potoczny usztywniać na modłę języka urzędowego. To samo można często powiedzieć i o stosunku języka potocznego do języka naukowego. Od *czasokresu* lepsze jest pod względem formalnym wyrażenie *okres czasu*, z którym się łączy znaczenie trochę ściślejszej miary, ale właściwie najczęściej połączenie tych dwóch wyrazów nie jest potrzebne, bo wystarczy albo sam tylko *czas*, albo sam tylko *okres*, albo wreszcie treść, którą mamy na myśli, możemy oddać łącząc wyraz *okres* z jakimś wyrazem innym niż *czas*, np. w tym *okresie życia*, w tym *okresie pracy* itp. Zbyteczny jest dopełniacz *czasu* w takich wyrażeniach, jak „upłynął rok *czasu*, miesiąc *czasu*, tydzień *czasu*.“ Gdybyśmy nawet nie mieli zastrzeżeń co do wyrażenia *okres czasu*, to jednak należy mieć te zastrzeżenia w stosunku do *czasokresu*: mówimy *czas pokoju*, *czas pracy*, *czas walki*, a nie: *poko-joczes*, *pracoczes*, *walkoczes*, i z tych samych, nie wymagających dalszego uzasadniania powodów do form rażących zaliczamy *czasokres*. *Ilostan* jest wyrazem wymyślonym sztucznie i nie wiadomo po co, bo tę samą treść w sposób prostszy i bardziej zrozumiały oddają wyrazy *liczebność*, *stan liczebny*.

Nie zawsze robienie z dwóch wyrazów jednego jest oszczędnością i zyskiem dla języka. Ta uwaga jest jednocześnie odpowiedzią pewnemu korespondentowi, który uważa, że dla uniknięcia, jak to określa, przestojów myśli i dla przyśpieszenia budowania zdań należy, gdzie się tylko da, z dwóch wyrazów robić jeden, a więc zamiast *czarna kawa* mówić *czarkwa*, zamiast *brunatny lis* — *bruls*, zamiast *pszenica jara* — *pszeniar* itp. List jest napisany zupełnie poważnie. Pożyteczność takiego projektu polega na tym, że pokazuje on, do czego by można było dojść, gdyby się tworzyło skrótowe wyrazy bez żadnych zahamowań ze strony zdrowego rozsądku.

Wracając do listu omawianego: *próżnostanie* jest oczywiście lepsze od *czarkwy* w znaczeniu «czarnej kawy», bo nie składa się z ułamków wyrazów, ale jednak *próżnostanie mieszkań* brzmi trochę komicznie i ten wyraz potrzebny nie jest. Co do wyrazów *falochron* i *wiatrochron*, to istotnie odbiegają one trochę pod względem swego charakteru składniowego od niektórych innych wyrazów mających taką budowę słowotwórczą. Mianowicie, jeżeli w drugiej części wyrazu złożonego jest temat czasownikowy, to rzeczownik w części pierwszej zakończony na -o jest zwykle dopełnieniem bliższym, na przykład *koniokrad* «ten co kradnie konie», *mrówkojad*, *kątomierz*, *muchomor* (te właśnie przykłady cytowałem w „Rozmowach o języku“). Ale nie jest to zasada sztywna: w formie na

przykład *rękoczyn* pierwsza część złożenia nie jest bliższym dopełnieniem w bierniku, bo wyraz jako całość znaczy «czyn wykonany za pomocą rąk» (można byłoby nawet zrozumieć, że jest to «czyn rąk», a w tym wyrażeniu *rąk* byłoby dopełniaczem podmiotowym). Wyraz *spadochron*, niedawny neologizm, zupełnie nie rażący, to albo «przyrząd, który chroni przed spadnięciem», albo «przyrząd, który ochrania (w znaczeniu zabezpiecza) spadanie». Tej analizy nie warto zbyt pogłębiać: najważniejszą rzeczą jest funkcja, którą wyraz pełni jako całość, a to nie zawsze daje się wydedukować z części składowych. *Falochron* ze względu na swoją budowę mógłby znaczyć «to, co chroni fale», tymczasem wyraz ten znaczy «mur, który chroni od fal» (a *wiatrochron* — «to, co chroni od wiatru»). Trzeba stwierdzić, że w funkcjach znaczeniowych części -o- jako łączącej ze sobą składniki wyrazów złożonych jest pewien luz i z tego luzu można przy tworzeniu takich wyrazów w sposób rozsądny korzystać. *Falochron* jest wyrazem pospolicie używanym.

### *Przyjaciół (odmiana)*

Od kiedy używamy formy *przyjaciółom*, skoro u Reja spotykamy formę *przyjacielom*? — Odmianę wyrazów *przyjaciół*, *nieprzyjaciół* według typu miękkotematowego w liczbie mnogiej spotykamy i w tekstach wcześniejszych od utworów Reja i we współczesnych mu, i w późniejszych. W „Psałterzu floriańskim“ np. w psalmie 44. czytamy: „w sierca *nieprzyjacielow* krolowych“, w psalmie 9: „wszem *nieprzyjacielom* swoim będzie panać“. U Górnickiego, a więc o dwa wieki później: „Przy boku królewskim ci siedzieć mają, którzy są *przyjacielami* cnoce, uczciwości, wstydomi“. Forma *przyjacielle* jako forma biernika przeważała do w. XVII, formy *przyjacióły*, *nieprzyjacióły* trafiały się wówczas rzadko, od w. XVII zaczynają one brać górę. Formę twar-dotematową spotykamy u Petrycego w książce wydanej w r. 1605 w bardzo słuszną treść zawierającym zdaniu: „kto wszystkich chce mieć *przyjaciółmi*, żadnego nie ma *przyjaciela*“. Dziś za formy poprawne we wszystkich przypadkach zależnych liczby mnogiej uważane są formy twar-dotematowe: *przyjaciół*, *przyjaciółom* i tak dalej. Historia odmiany tego wyrazu jest ciekawym świadectwem długotrwałości okresu wahań form fleksyjnych: wahania te trwały kilka wieków, dziś w zasadzie ustały (pomijając gwary), chociaż w mowie dzieci słyszy się czasem formy *przyjacielom*, z *przyjacielami* i gdyby nie oddziaływanie gramatyki szkolnej, to kto wie, czy ten typ odmiany jeszcze by nie odżył.

### *Szesnastowieczny*

Czy wyraz *szesnastowieczny* oznacza coś, co ma *szesnaście wieków*, czyli 1600 lat, czy też można użyć tej formy jako określenia na przykład



budynku zbudowanego w wieku XVI? W tym znaczeniu ostatnim używają przymiotników typu *szesnastowieczny* historycy sztuki, w których pracach czyta się czasem o *szesnastowiecznych*, *piętnastowiecznych* i innych podobnych zabytkach, budowlach, dziełach sztuki. Tłumaczy się to chęcią unikania dłuższych form omownych. — Zasadniczo forma *szesnastowieczny* należy do takiego typu słowotwórczego, w którym przeważają określenia przedmiotów lub osób coś posiadających, a nie należących do czegoś: *kilkunastoletni chłopiec* to «chłopiec, który ma kilkanaście lat», *szesnastotysięczny korpus wojska* to «korpus mający szesnaście tysięcy żołnierzy», *szesnastoramienny świecznik* to «świecznik mający szesnaście ramion» itd. Ta analogia kazałaby więc rozumieć określenie *szesnastowieczny* jako znaczące «mający szesnaście wieków, trwający od szesnastu wieków», a więc nie to, co mają na myśli używający tego określenia historycy sztuki. Stąd jednak nie wynika wprost, jakoby należało zwrócić się do historyków sztuki z propozycją, żeby poniechali swego sposobu używania określeń typu *szesnastowieczny*. Bo sprawa tego typu pod względem słowotwórczym i znaczeniowym nie jest niestety taką prostą. Przymiotniki dzierżawcze mogą być w języku polskim tworzone nie tylko za pomocą przyrostka *-ny*, jak na przykład *dwuokienny* «mający dwa okna», ale i *-owy*: *dwudrzwiowy* «mający dwoje drzwi». Na przykładzie przymiotników utworzonych przyrostkiem *-owy* można łatwo wykazać, że pojęcie dzierżawczości może mieć dwa różne odcienie: przymiotnik *dwudrzwiowy* jest określeniem czegoś, co ma dwoje drzwi, czyli określeniem posiadającego podmiotu, przymiotnik natomiast *domowy* jest określeniem czegoś, co należy do domu, co jest posiadane przez dom. Tego rodzaju wahania między dzierżawczością czynną a bierną są w języku bardzo powszechne i byłoby rzeczą zupełnie niemożliwą uregulowanie stosunków form i znaczeń w tym zakresie za pomocą jakiegoś arbitralnego rozstrzygnięcia. Wobec tego pozostaje nam raczej stwierdzić i pogodzić się z tym, że niektóre przymiotniki tzw. dzierżawcze oznaczają dzierżawczość czynną — na przykład przymiotnik *szesnastoramienny* «mający szesnaście ramion»; niektóre zaś inne — dzierżawczość bierną. Do nich należałby przymiotnik *szesnastowieczny* w znaczeniu «należący do szesnastego wieku», a nie «mający szesnaście wieków».

W. D.

## KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy” do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1956 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w **Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.**

## KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH” składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU”.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH” w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH”, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

*Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH”*

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42  
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł

Nakład 2300+220 Pap. druk. sat. kl. V, 70 gr. B1. Druk ukończono w lutym 1956 r.



## KSIĄŻKI POPULARNONAUKOWE Z DZIEDZINY NAUKI O LITERATURZE I JĘZYKOZNAWSTWA

J. Kulczycka-Saloni — Bolesław Prus. S. 254, ilustr. 69	zł 8,60
W. Leopold — Maria Konopnicka. S. 160, ilustr. 30 . . . . .	„ 3,70
R. Matuszewski — Literatura międzywojenna. S. 304 ilustr. 74 (wyczerpane) . . . . .	„ 9,80
E. Sawrymowicz — Adam Mickiewicza. S. 132, ilustr. 25 .	„ 3,—
E. Sawrymowicz — Juliusz Słowacki. S. 266, ilustr. 84 .	„ 8,50

\* \* \*

M. Bobrowa — Mark Twain. Tłum. z ros. J. Brodzki. S. 248, ilustr. 11 . . . . .	„ 5,70
R. Karst — Lew Tołstoj. S. 92, ilustr. 9 . . . . .	„ 3,80
A. Kotula — Romain Rolland. S. 160, ilustr. 4 . . . . .	„ 3,50
W. Kutejszczikowa i A. Szejn — Pablo Neruda. Tłum. z jęz. ros. M. Okołów-Podhorska, s. 144, ilustr. 5 . . . . .	„ 3,—
T. Leszczyński — Antoni Czechow. S. 176, ilustr. 18 . . . . .	„ 3,30
A. Milska — Fryderyk Schiller. S. 219, ilustr. 32 . . . . .	„ 4,60
A. Milska — J. W. Goethe. S. 132, ilustr. 12 . . . . .	„ 2,40
W. Nikołajew — Wiktor Hugo. Tłum. z ros. W. Bieńkow- ska. S. 136, ilustr. 7 . . . . .	„ 3,50
M. Ranicki — Z dziejów literatury niemieckiej. S. 372, ilustr. 57 . . . . .	„ 12,—
O. Wojtasiewicz — Ciu Juan. S. 108, ilustr. 7 . . . . .	„ 2,—

\* \* \*

M. Nalepińska — Jak mówić i pisać poprawnie. S. 84 . . . . .	„ 2,—
F. Przyłubski — Opowieść o Lindem i jego słowniku. S. 190, ilustr. 44 . . . . .	„ 6,—